No. 173 — rocznik IX — 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski Nr. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Exemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
za wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. [illegible])

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Środa, 31 lipca 1867.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu u Havas, Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein & Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer**, **H. Albrecht** Taubenstrasse 31, **Stuhrsche Buchhandlung** — W [illegible] [illegible] **Sachse et Comp.** W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz** na Chwaliszewie, **K. Reysner**, **A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W Radziejowski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kłecku: **W. Lubecki**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski** w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zborowski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski** w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz** w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżewski**, **B. Nowakowski**.

Na miesiące ***sierpień i wrzesień*** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAN, 30 lipca

Zaręczenia Monitora, iż rząd francuski żadnéj do Berlina nie przesłał noty w sprawie szlezwickiéj i że wszelkie w téj mierze pogłoski niepokojące i drażniące opinią publiczną są tendencyjne i fałszywe, nie zdołały ukoić obaw giełdy berlińskiéj, która i wczoraj była pod wpływem przykrego wrażenia, jakie faktyczne wmięszanie się Francyi w „wewnętrzne“ sprawy Prus wywołało w całych północnych Niemczech. Przybycie francuskiego ministra handlu pana Béhic do Kopenhagi, zbrojenie się Francyi, które mimo zapewnienia urzędowego organu paryzkiego gabinetu, w saméj rzeczy istnieją bez przerwy, nieprzyjazny ton dziennikarstwa francuskiego przeciw Prusom, wreszcie wystąpienie bar. Dupin w senacie, żądającego ukrócenia zaborczych zachcianek pruskich — wszystko to aż nadto uzasadnia, zdaniem naszém, niepokój publiczności niemieckiéj. Co się tyczy treści dyplomatycznego dokumentu, zakomunikowanego w tych dniach przez zastępcę pana Benedetti panu Thile, sekretarzowi stanu w Berlinie, dotąd żaden z dzienników nie umie jéj podać szczegółowo. Jak się wszelako B. B. Ztg dowiaduje, podnosi margrabia de Moustier w depeszy swéj nasamprzód uprawnienie Francyi do wypowiedzenia swego zdania w kwestyi szlezwickiéj, uprawnienie zaś to wywodzi z dobrych rad (bons conseils), jakie rząd cesarski udzielił Prusom przy zawieraniu pragskiego traktatu. W dalszym ciągu zmienia się przecież podobno ton depeszy i przybiera energiczniejszy charakter. B. B. Ztg dodaje, że ostatni ten krok tuileryjskiego gabinetu tém większego nabiera znaczenia, jeżli się zważy, że poprzednio już margrabia de Moustier w sposób grożący niemal usiłował odwieść rządy południowych państw niemieckich od przystąpienia do związku celnego, proponowanego przez Prusy. W końcu mniema jednakże wspomniony dziennik, że wrażenie, jakie depesza francuska wywarła w Prusach, skłoniło gabinet tuileryjski do zręcznego wycofania się przez uspokajające artykuły Monitora z zawcześnie wznieconego dyplomatycznego zatargu. — Jednocześnie usiłuje organ rządu francuskiego rozwiać obawy co do stanu rzeczy we Włoszech, zaręczając, iż konwencya wrześniowa ściśle będzie zachowaną. W Florencyi przecież innego zdają się być zdania ministrowie włoscy, jak się bowiem dowiaduje Gazetta di Firenze postanowiono na ostatniéj radzie gabinetowéj powołać natychmiast p. Nigrę na dwór królewski, by osobiście zdał sprawę o znaczeniu misyi jenerała Dumont do papiezkiego państwa.

Dzienniki wiedeńskie poświęcają z okoliczności pobytu sułtana w stolicy rakuzkiéj nader przyjazne artykuły dla Turcyi. Presse podnosi podobieństwo obecnego położenia Austryi i ottomańskiego państwa, które to oba mocarstwa wymagają dziś rozległych reform na wewnątrz i zabezpieczenia na zewnątrz. W ogóle cała niemal prasa austryacka żąda utrzymania status quo na Wschodzie i nienaruszalności granic Wysokiéj Porty. — O agitacyi moskiewskiéj w Bułgaryi nadsyła nam dawniejszy korespondent nasz carogrodzki ciekawe szczegóły w dwóch listach, z których pierwszy podajemy poniżéj.

Z wyspy Kandyi dotąd jeszcze sprzeczne dochodzą nas wiadomości. Zwycięzkie buletyny Omera paszy znajdują wprawdzie potwierdzenie w sprawozdaniach konsulów zagranicznych, lecz źródła ateńskie mimo to utrzymują, że powstanie nie jest bynajmniéj stłumione. Ubolewać w każdym razie należy, że wódz turecki dopuszcza się barbarzyńskiego prześladowania jeńców oraz kobiet i dzieci rokoszan kreteńskich, dla których reprezentanci Włoch, Anglii, Francyi i Rosyi żądają w identycznych telegramach protekcyi mocarstw.

Z niemniejszém okrucieństwem ściga zemsta Juareza wszystkich stronników byłego cesarstwa. Jak donoszą przez Nowy Jork, znów dziesięciu jenerałów maksymilianowskich rozstrzelano na rozkaz meksykańskiego prezydenta. Śmierć Maksymiliana nie ocaliła przeto jego państwa od wewnętrznych zamieszek. Srogie postępowanie Juareza znów nowe przeciw niemu gotuje nieprzyjacioły. Jenerał Marquez uszedłszy szczęśliwie z Meksyku w góry, tworzy podobno świeże oddziały, które popierać zamierzają kandydaturę Ortegi. Duchowieństwo, prześladowane przez rząd teraźniejszy, popiera przedsięwzięcie Marqueza, które Meksyk na krwawą naraża wojnę domową.

Sytuacya polityczna.

Jakkolwiek konferencya londyńska zagodziła nibyto spór, który w ciągu ubiegłéj wiosny groził zakłóceniem pokoju europejskiego pod nazwą i firmą kwestyi luksemburgskiéj, można było łatwo przewidzieć, że wśród położenia rzeczy, jakie od czasu przeszłorocznéj wojny w Europie panuje, zatargi i nieporozumienia między mocarstwami europejskiemi objawią się niezadługo przy innéj sposobności. Owa inna sposobność rysuje się już coraz wyraźniéj przed oczyma naszemi. Dostarczyła jéj znana sprawa północnego Szlezwigu, która, mimo wcale niedwuznacznéj stypulacyi artykułu piątego traktatu pragskiego i mimo tylokrotnych wołań i wzywań opinii publicznéj europejskiéj, dotąd rozwiązania znaleść nie zdołała. Dość zajrzeć w dzienniki francuskie; dość przypatrzeć się składkom zbieranym po całéj Francyi na rzecz wypędzonych ze Szlezwigu do Danii rodzin; dość przypatrzeć się brzmieniu not dyplomatycznych, zamienianych w kwestyi téj między gabinetami paryskim a berlińskim, o ile dotychczas przeniknęły w publiczność, aby powziąść dostateczne wyobrażenie o stanie rozdrażnienia opinii publicznéj we Francyi z powodu zachowania się sąsiedniego mocarstwa w obec słabszéj Danii. Czy rozdrażnienie to doprowadzi aż do wojny; czy doprowadzi choćby nawet tylko do konfliktu rozmiarów luksemburgskiego, nie będziemy twierdzili. Być może, iż nie; być łatwo może, iż znów nowa jaka konferencya skleci zgodę i że obie strony wyciągną do siebie ręce, poczyniwszy sobie nawzajem pewne małéj wagi ustępstwa. Czyż zgoda podobna będzie jednakże stanowczą czy będzie inaugurowała, jak dziennikarstwo europejskie głosiło po załatwieniu sporu luksemburgskiego, erę rzeczywistego i trwałego pokoju? Bardzo wątpimy, a to po prostu dla tego, że uważamy naturę rzeczy i logikę wypadków za silniejsze od woli ludzkiéj, a że równie kwestya luksemburgska, jak kwestya Północnego Szlezwigu, są tylko pozorami i drobnemi przypadkowościami owego wielkiego zatargu, który stanowią nieuregulowane stósunki wschodniéj i środkowéj Europy, a który bez prędszéj czy późniejszéj rozprawy orężnéj ostatecznego rozstrzygnienia znaleść nie może. Nie mniéj środkowa Europa, jak Wschód przedstawiają obraz tymczasowości, nie zapowiadającéj długiego już trwania i nie posiadającéj warunków życia. Co się nasamprzód tyczy Niemiec, jest rzeczą widoczną, że Prusy nie mogą poprzestać, jak też nie poprzestają rzeczywiście na dotychczasowém stanowisku; że dążą do owładnienia południowych Niemiec drogą konwencyi wojskowych i traktatów celnych; że obsadzają swemi załogami różne twierdze po za granicami Związku północno-niemieckiego; że przekraczają w najrozmaitszy sposób linią Menu, po za którą traktat pragski zamierzył je uwięzić. Dążność podobna zagraża prędzéj czy późniéj w najżywotniejszy sposób monarchią austryacką, bo dość spojrzeć na mapę, aby się przekonać, że południowe Niemcy zaokrąglają się dopiero politycznie, narodowo i strategicznie, zyskując cały obszar wszystkich tych krajów austryackich, które wchodziły do roku 1866 w skład związku niemieckiego. Dążność tedy dzisiejsza Związku północno-niemieckiego przekroczenia linii Menu jest po prostu prologiem rozbioru Austryi, niebezpieczną groźbą dla Francyi; nie mniéj wreszcie niebezpieczną groźbą dla Włoch, które w sąsiedztwie swojém, które nad brzegami Adryatyku i w Tryeście chętniéj widzą zapewnie Austryą, aniżeli nowe, silne, militarne państwo niemiecko-pruskie. Przeświadczenie tego odległego jeszcze na pozór, ale łatwego do obliczenia w przyszłości niebezpieczeństwa, tkwi głęboko niemniéj w poczuciu narodu francuskiego, jak przedstawia się téż jasnowidzeniu gabinetu austryackiego, a ztąd to owo wzrastające z każdym dniem rozdrażnienie opinii francuskiéj przeciw Prusom, ztąd daléj owo odżywanie tego sporu przy pierwszéj lepszéj sposobności; ztąd wreszcie pewność nieledwie, że prędzéj czy późniéj, ale niezbyt długo, nastąpi ze strony Francyi i jéj sprzymierzeńców czynne veto przeciw dążnościom pruskim, które dzisiaj wypływają już tylko z prostéj natury rzeczy a są podyktowane logiką dotychczasowych wydarzeń. Jeżeli się z drugiéj strony przypatrzymy Wschodowi Europy, przedstawia nam się dosłownie nieledwie to samo widowisko, ta sama dążność ze strony Moskwy. Jak Prusy w środku Europy niemiecką, tak Moskwa wywiesza na Wschodzie Europy chorągiew słowiańską, z tą tylko może różnicą, że niecierpliwa Moskwa nie zakrywa swych zamiarów żadną maską i żadnemi pozorami traktatów i konwencyi, podkopując w celach zaborczych a w obliczu całego ucywilizowanego świata władzę Austryi i Turcyi. Jeżeli dążności Prus wzbudzają obawy, wzbudzają niewątpliwie stokrotnie większe zamiary Moskwy a wywołują zarazem koniecznie prędzéj czy późniéj na pole działania zaśniedziałą dzisiaj w pokoju Anglią. Słowem, nie od rzeczy przypomnieć sobie mimo skleconéj przez konferencyą londyńską w maju rb. zgody, że mimo wystawy paryskiéj i tryumfów na cześć zapewnionego trwale pokoju, społeczność europejska znajduje się niezmiennie w obliczu tegoż samego konfliktu, jaki jéj grozi od czasu rezultatów przeszłorocznéj wojny, a którego tak sprawa luksemburgska, jak północno-szlezwicka są tylko symptomami, ale z pewnością nie powodami. Nie zapuszczając się zaś bynajmniéj w mętne i mylne kombinacye prorocze nad przyszłością, widać przecież także zarysowujący się system przymierzy, system dwóch wielkich koalicyi, których przeciwne bieguny przedstawiają Francya i Moskwa. Wszelkie kombinacye zgody Francyi z Moskwą chybiły widocznie, a dziejowa fatalność, prześladująca konsekwentnie wszystkie jéj dotychczasowe próby, nie omieszkała wystąpić i dzisiaj ze swém veto. Krwawy cień Polski stanął na na drodze usiłowanego porozumienia między Francyą i Moskwą, a jeżli nic więcéj, to przebieg procesu Berezowskiego dowiódł, jak dalece niepodobieństwem dla każdego władzcy Francyi pogodzić opinią publiczną swego kraju z myślą przymierza moskiewskiego. Austrya, Anglia, Włochy, Turcya, Skandynawia znajdą się zapewnie w imię wspólnego interesu, w razie wielkiego europejskiego konfliktu w obozie Francyi... Natomiast rzeczą coraz widoczniejszą, choć wcale nie pocieszającą, jak dalece pokrewne, choć na różnych polach objawiające się dążności utwierdzają węzeł przymierza między Prusami a Moskwą. Symptomy téj prawdy tém ciekawsze, że tak jedna, jak druga strona spieszy na wyścigi z wzajemnemi ustępstwami, które się wręcz sprzeciwiają tradycyonalnéj polityce obu mocarstw. Tak np. cieszy się urzędowa Norddeutsche Allgemeine Zeitung z rezultatów etnograficznéj słowiańskiéj wystawy, z pielgrzymki Słowian do Moskwy a zarazem zaręcza, że to wszystko niewinna zabawka i śmieje się z obaw, jakie wzbudza w Niemczech wszechsłowianizm. Wszakże wielki postęp, jak na organ pangermanizmu? Ależ Moskwa nie pozostaje dłużną. Nord, odbierający natchnienia z urzędowych sfer petersburgskich, nie pytając o tradycye polityki moskiewskiéj, nie pytając, co ważniejsza, o związki rodzinne, łączące teraz dynastyą Holsztyno-Gottorpów z domem królewskim Danii, natrząsa się „z demokracyi kopenhagskiéj“ domagającéj się zwrotu północnego Szlezwigu. Wywdzięczając się, spieszy znów Norddeutsche Allgemeine Zeitung straszyć świat według życzenia moskiewskiego ponurym obrazem zaburzeń w Turcyi, za co urzędowe dzienniki moskiewskie dziękują wycieczkami przeciw upadłym dynastyom niemieckim, a słowiański Gołos bezwstydném wyszydzaniém usiłowań polskich w Poznańskiém. Słowem, panuje najprzykładniejsza zgoda w najsporniejszych dawniéj kwestyach między obu sąsiadami, — zgoda, zapowiadająca mianowicie trwałość w obec zbliżającéj się nowéj metamorfozy karty europejskiéj. Niechaj podobna zgoda, nie grożąca jak na teraz żadnemi, choćby najlżejszemi nieporozumieniami, będzie zarazem próbą szczerości i wartości uczuć słowiań-

---

Literatura polska.

Szkic dwuwiekowéj polityki polskiego narodu przez Sobiesława Mieroszewskiego. — Wiedeń, 1867.

Autor powyższego dzieła wydał przed kilku laty broszurę politycznéj treści pod tytułem Rzut oka obywatelski po za siebie i przed się, któréj, jak sam powiada, obecna publikacya ma być tylko dalszym ciągiem. Jakkolwiek autor, powiedzmy z góry, znajduje się na stanowisku w wielu bardzo razach od naszego najzupełniéj odmienném; jakkolwiek daléj, jeżli przy sposobności krytyki dzieła i o osobie autora mowa być może, wyrwanie się p. Mieroszewskiego na ochotnika z telegramem do cara po zamachu Berezowskiego nie jest w oczach naszych czynem dlań polecającym, to przecież przystępujemy do rozbioru książki jego bez uprzedzeń, w zamiarze oddania mu najzupełniejszéj sprawiedliwości. Po tém zastrzeżeniu wstępném, pozwolilibyśmy sobie powiedzieć, że dzieło p. Miroszewskiego choruje na dwa organiczne błędy, które psują niezmiernie jego użyteczność i mącą często trafność poglądów. Pierwszym jest wrażenie smutnych rezultatów roku 1863. Katastrofa ta, któréj straszliwą doniosłość i tragiczną wagę w przyszłych losach naszego narodu bardzo dobrze zresztą pojmujemy, osiada jak senna zmora wyobraźnią autora, nie pozwala mu przyjść do opamiętania, a co najważniejsza, wpływa swemi nieodstępnemi na chwilę wrażeniami na sąd jego o odległéj nawet przeszłości. Drugim, nie mniéj, według nas, szkodliwym błędem dzieła autora jest konserwatyzm posunięty do krańczyń, jak na nasze czasy i pojęcia, trochę zbyt dalekich. Nie chcąc być posądzanymi o stronność i niesprawiedliwość, zwłaszcza, że się piszemy najzupełniéj na zdanie autora, „iż czas byłoby nareszcie zaprzestać tego ścigania autorów za ich pogląd indywidualny,“ — pozwalamy sobie natychmiast przytoczyć dosłownie ustępy z dzieła p. Mieroszewskiego, które zdanie nasze powyższe zapewnie stwierdzą. „Jak w świecie fizycznym,“ mówi autor, „tak i w moralnym są prawdy niezmienne, że tak rzekę, wiekuiste, niezależne od zdarzeń, a które właśnie do nich stósować się powinny.“ Zdanie to, trochę ciemno wyrzeczone, znaczy po prostu, jak dalszy ciąg dzieła pokazuje, abdykacyą z wszelkich nadziei samoistności i przyszłości Polski, abdykacyą wyrzeczoną pod wpływem wypadków r. 1863 a przeniesioną w przeszłość już od czasów Stanisława Augusta. Ztąd to wyznaje się autor przeciwnikiem wszelkich usiłowań około odzyskania niepodległości kraju po trzeciem podziale; ztąd zwolennikiem przymierza z Aleksandrem przeciw Napoleowi; ztąd przeciwnikiem wszelkich dążności owéj „Polski odradzającéj się,“ któréj epokę nazywa „czasem systematycznego zatruwania społeczeństwa polskiego“ przez ludzi i idee wywrotu; jak gdyby właśnie owe ustępy swobody, które naród polski w swoim ciernistym pochodzie po katastrofie XVIII wieku napotyka, jak gdyby Księstwo Warszawskie, istnienie Królestwa Kongresowego, krótkie wreszcie odetchnienie od r. 1860 do 1863, nie były właśnie rezultatem potępionych przez autora usiłowań a budzącego się pod ich wpływem sumienia władzców. Otóż w takiego to aposteryorystycznego historyozofa przemienia autora klęska z r 1863. Co się zaś tyczy zarzutu wybujałości konserwatyzmu, niechaj go tłómaczy następny ustęp z dzieła p. Mieroszewskiego: „Ta zaś wielce pobłażliwa postawa, jaką szlachta w obec demokracyi przybrała, nie wchodząc w to, azali ta postawa pochodziła z trwogi przed rewolucyą, czyli też w skutek zerwania z tradycyami, podkopała stanowisko szlachty w obec klas innych. Te klasy a mianowicie ludność miejska poczęły się już wówezas dopominać o coraz większy udział w sprawie krajowéj, z widoczną dążnością odebrania szlachcie naczelnego kierunku. Podobna dążność objawiana w kraju, nie posiadającym silnego i wykształconego stanu średniego i wyznawana w obec stanu szlacheckiego, który moralnie Polskę uosobiał, nie powinna była uchodzić jeno za nieuzasadnioną, a nawet i za śmieszną. Lecz znalazłszy poparcie w kraju, dążność ta stawała się niebezpieczną. Albowiem inteligencya krajowa ośmielała jawnie tę pretensyą stanu średniego za pośrednictwem dziennikarstwa, téj jedynéj w kraju powagi, głośno oświadczając, że nie uznaje szlachty za stan oddzielny, ani nawet za instytucyą polityczną, a o tyle tylko ją toleruje, o ile sama szlachta nie zechce się uważać za stan oddzielny. Skoro więc klasa, żywioł zachowawczy przedstawiać mająca, dobrowolnie stanowisko swe opuszczała, demokracya mogła już bezkarnie narzucić ogółowi zasady swe w zamiarze objęcia steru sprawy i prowadzenia jéj na własny rachunek.“— Otóż pomnikowe zdanie autora, z którém się rozprawiać nie będziemy, przypominając mu jedynie tylko ze stanowiska faktycznéj prawdy, że jeżli jest rzeczywiście tak gorliwym przeciwnikiem demokracyi, rewolucyi i konspiracyi, powinienby rozgrzeszyć w swém sumieniu „inne klasy“ a zwłaszcza „miejską,“ bo jeżli kto, to one właśnie reprezentowały po r. 1830 żywioł martwo-zachowawczy, kiedy znów nie kto inny, jak szlachta i jedynie szlachta była najskuteczniejszą przewodniczką propagandy demokratyczno-emigracyjnéj. Otóż tedy dwa błędy zasadnicze w dziele i zapatrywaniu się p. Mieroszewskiego, nie wyłączające bynajmniéj jednakże i szczegółowych jeszcze, na które w ciągu niniejszego rozbioru będziemy się starali zwrócić uwagę czytelnika. Zacznijmy zaraz od pierwszego. Autor skreśla według tytułu dzieła szkic dwuwiekowéj polityki polskiéj. Należałoby się więc spodziewać, że rozbiór jego rozpocznie się z epoką Jana Kaźmierza, coby było rzeczą tém słuszniejszą i ciekawszą, że według naszego pojęcia przynajmniéj te czasy właśnie, będąc świadkami licznych a śmiertelnych błędów politycznych ówczesnego rządu polskiego, przedstawiają dla badacza i krytyka dziejowego wdzięczne i obszerne pole kombinacyi. Jeżli nie więcéj, to ów zbytek niepotrzebnéj łaskawości po wojnie szwedzkiéj dla elektora brandenburgskiego; to owa powściągliwość w przyłączeniu do krajów rzeczypospolitéj oddających jéj się dobrowolnie Prus Książęcych; to wreszcie owa bezrozumna, w śmieszny i zabobonny sposób objawiająca się nienawiść szlachty przeciw kandydaturze księcia Condé za życia Jana Kazimierza, — zasługiwały na ocenienie i uwzględnienie w charakterystyce dwuwiekowéj polityki polskiéj. Następna epoka, panowanie Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego, nie mniéj obfite pod tym względem przedstawiają pole, a polityka turecka obu królów w obec korzyści, jakie ofiarowała francuzka Ludwika XIV, nie byłaby również przedmiotem niegodnym zastanowienia dla badacza i krytyka dziejowego. Epoka obu Sasów, pełna dramatycznych wypadków, stanowiąca tak widocznie nową erę dziejów Polski, zasługiwała również na bliższe ocenienie, skoro już ma być mowa, według obietnicy autora, o dwóch wiekach polityki polskiéj. Tymczasem zbywa autor owe pierwsze sto lat dwustu, o których pisać zamierzył, krótką i pobieżną wzmianką na kilkunastu zaledwie stronnicach. Skarży się autor na niedostatek źródeł, rozpierzchnionych według niego a niedostępnych Polakom w stolicach trzech mocarstw, które Polskę podzieliły. Co do nas, możemy mu zaręczyć, że mimo to, była jeszcze bardzo dobrze sposobność i możność rozpisania się dokładniejszego o czasach Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego i obu Sasów, na mocy źródeł znanych powszechnie, drukowanych i każdemu dla tego przystępnych. Mniejsza jednakże o to. Nie mogąc się zastanawiać nad tém, czego nie ma, przypatrzmy się temu, co jest. Otóż tutaj spotykamy się przedewszystkiém z postacią i epoką Stanisława Augusta, w któréj ocenieni skich Moskwy. Mianowicie zaś niech się przypatrzą Czesi mapie Europy i własnego kraju a zapytają, czy Moskwa, tak bardzo pragnąca i poszukująca przymierza pruskiego, będzie chciała i mogła wyrywać ich z uścisków swego sprzymierzeńca, którego oni, Czesi, po dokonaniu zamierzonego rozbicia Austryi, tak naturalną geograficzną, polityczną i strategiczną przypadłością się stają!

* * *

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył potwierdzić wybór konrektora przy gimnazyum w Celle, doktora Ebeling na dyrektora gimnazyum w Hameln.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 25 lipca.

(*T*) Nasza od dwudziestu laty istniejąca akademia techniczna nie odpowiada celowi. Każdy młody człowiek, poświęcający się téj gałęzi nauk, musi po ukończeniu ich w akademii tutejszéj, jeżeli chce w swym zawodzie wykształcić się i jeżeli mu środki materyalne wystarczają, jechać za granicę, do Wiednia lub do Pragi, by nauki ukończyć, a wielu młodych ludzi, którzy nie są w stanie dla ukończenia nauk pojechać do szkół lepszych, przerzuca się po ukończeniu tutejszéj techniki w zawody, zupełnie z techniką nie mające związku, gdyż wyposażeni naukami techniki tutejszéj nie są w stanie znaleść odpowiedniego sposobu do życia. Nasza akademia techniczna musi być zreorganizowaną, jest ona na tak niskiéj i dzisiejszym wymaganiom nieodpowiednéj stopie, że pozostawienie jéj w stanie dzisiejszym musiałoby ją do zupełnego doprowadzić upadku. Stan ten opłakany téj ważnéj instytucyi nie jest obcy dyrekcyi tego zakładu, ułożyła ona téż i przedłożyła projekt reorganizacyi akademii téj rządowi. Wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiéj poruszył sprawę tę p. Rajski i postawił wniosek, by reprezentacya miasta poparła projekt przez dyrekcyą techniki wygotowany, by podała prośbę do namiestnictwa zwracając uwagę, że niezbędną jest potrzebą rozszerzenia tego zakładu (na naszéj akademii jest wszystkiego 6 profesorów) a powtóre podzielenia nauk według zawodów, niejako na fakultety, podobnie jak one na wszystkich tego rodzaju zakładach, w Pradze, Wiedniu itd. są podzielone. Wreszcie prosi Rada miejska, by, reorganizując technikę, zaprowadzono w miejsce dotychczasowych wykładów niemieckich, wykłady w języku polskim.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady miejskiéj postawioną zostanie sprawa wyboru delegata do Rady szkólnéj. Na kogo wybór padnie, przewidzieć trudno, dotąd nie ma jeszcze porozumienia, zwłaszcza, że ci radni jak p. Rajski, p. Madejski itd., którzyby godnie miasto nasze w komisyi edukacyjnéj zastępować mogli, nie są jeszcze zdecydowani, czy w razie, gdyby na którego z nich padł wybór, takowy przyjąćby mogli, z powodu licznych publicznych i prywatnych zatrudnień, jakie już na nich ciążą, a które utrudniają im przyjęcie nowego, ważnego i mozolnego obowiązku.

Wkrótce przyjdzie także pod obrady naszéj reprezentacyi gminnéj ważna, jakkolwiek lokalnego tylko znaczenia sprawa. Jest nią wypracowany przez jedną z sekcyi projekt nowego nazwania ulic i ponumerowania domów miasta. Miasto nasze rozszerzyło się znacznie w latach ostatnich, wiele nowych powstało ulic, wiele dawniejszych straciło cechę swą, któréj dotychczasową zawdzięczały nazwę; ulica Różowa jest Żółto czarną, ulica Nowa jest Starą, Szeroka Wązką itd., wiele nazw przypomina owe czasy, gdy Lwów koniecznie na niemieckie miasto rzekształcić chciano, co wszystko spowodowało Radę miejską do zarządzenia regulacyi nazwisk ulic i placów. Jeszcze niezbędniejszą jest potrzeba nowego domów numerowania, gdyż teraz nikt podług numeru nikogo odszukać nie jest w stanie. Numera domów są tak porozrzucane i poprzerzucane, że często obok domu, opatrzonego numerem np. 321, stoi dom pod numerem 120, a daléj dom z numerem 74 itd.

Projekt sekcyi jest już na ukończeniu. Według niego otrzymałoby wiele ulic nazwy nowe, odpowiednie polskiemu miasta charakterowi. Tak ulica „Szeroka“ otrzymałaby nazwę ulicy „Kopernika,“ ulica „Majerowska,“ nazwanąby została jako najpiękniejsza, ulicą „Królewską,“ ulica „Frenela“ ma otrzymać nazwę „Sierakowskich“ na pamiątkę zacnego arcybiskupa Sierakowskiego. Ulica „Pojezuicka,“ nosząca tę nazwę od ogrodu „Pojezuickiego,“ który sobie OO. Jezuici przed czasami Józefa II per nefas przywłaszczyli, ma być nazwaną „Jagiellońską“ na pamiątkę króla Władysława, który tyle dobrodziejstw miastu naszemu wyświadczył, ulica Karola Ludwika obok wałów hetmańskich, na których stoi pomnik hetmana Jabłonowskiego, ma być nazwaną „Hetmańską“ itd.

Miasto ma nadto zamiar postawić królowi Kazimierzowi Wielkiemu na pamiątkę 500letniéj rocznicy przyłączenia Rusi Czerwonéj wraz ze Lwowem do Polski pomnik na jednym z placów miejskich. Posąg Kazimierza ma wykonać osiadły w naszém mieście rzeźbiarz p. Parys Filipi. Także ratusz nasz, nieodznaczający się bynajmniéj architekturą, przepisom estetyki odpowiednią, bo podobny jest do koszar z ogromnym kominem fabrycznym, ozdobiony ma być kilkoma stósownemi posągami. Dwa takie posągi, leżące od wieków w zaniedbaniu, mianowicie ogromny kamienny lew, herb miasta Lwowa, niegdyś ozdoba starego ratusza i żelazny posąg św. Michała, patrona Galicyi, pamiątka z czasów Władysława IV, zajmą na gmachu ratuszowym odpowiednie miejsca.

Frakcya księży ruskich, pracująca usilnie nad moskwiceniem kraju i ludu, z którą tutejsza Gaz. Nar. częste stacza boje, widocznie nie ma szczęścia. Jeden z takich księży, proboszcz brzeżański Kotlarczuk wytoczył był Gaz. Nar. proces o obrazę honoru i przegrał go, jak wiadomo. Drugi taki ksiądz, dyrektor szkół samborskich, ks. Skobielski wytoczył był także Gaz. Nar. proces o obrazę honoru, z powodu, że w téj Gazecie zamieszczono korespondencyą, która twierdziła, iż ks. dyrektor prześladuje uczniów ubierających się po polsku, a jednemu z nich wśród ulicy zrzucił rogatywkę z głowy, podeptał ją nogami i klął po rusku „sukin syn, didko maje tylko dwa rohy, a ty majesz cztery“ (psi synu, czart ma tylko dwa rogi, a ty ich masz aż cztery) itd. Wczoraj skończył się ten proces po dwudniowéj ostatecznéj rozprawie przy drzwiach zamkniętych. I ten proces przegrany został przez skarżącego, a p. Jan Dobrzański został przez sąd uznany niewinnym.

Klęski te nieodbierają jednak odwagi Russofilom tutejszym. Tak teraz znowu wytoczyli redakcyi Gaz. Nar. proces o obrazę honoru panowie Pawlewicz i Rapacki, a to z powodu następującego: Panowie ci, z których pierwszy niegdyś patryota i męczennik polski siedział pół roku w więzieniu pod śledztwem w r. 1863, dziś członek kasyna ruskiego i ucześnik bankietów podczas zjazdu słowiańskiego w Moskwie, drugi także niegdyś rewolucyonista polski siedział dwukrotnie w więzieniu, okrzyczany dziś jako tutejszy korespondent Dzien. Warsz., zaatakowali koło ogrodu zwanego „Prohaski,“ siedząc w dorożce, trzech młodych ludzi ubranych po polsku, z których jeden utracił rękę w powstaniu, wołając za nimi: „Ojczyzna idzie.“ Otóż ci trzéj młodzi ludzie podali o tych drwinach wspomnianych panów z uczuć naszych najświętszych w kronice Gaz. Nar. pod napisem: „Moskale szastają się po Lwowie,“ wiadomość, dodając, że z takiemi indywiduami jak Pawlewicz i Rapacki rozprawy honorowéj nie ma, i że przeto ostrzegają wszystkich traktyerników, kawiarzy, cukierników itd., gdyż miejsca, w których ci panowie bywają przez ludzi uczciwych odwiedzane być nie mogą.

Taki mniéj więcéj był sens artykuliku; dosłownie go nieprzytaczam, gdyż pod ręką go nie mam. Artykulik ten dał powód wspomnianym ichmościom do wytoczenia redakcyi Gaz. nar. procesu.

Rozprawa ostateczna w tym procesie będzie arcyzajmującą, zwłaszcza, że cała redakcya Gazety narodowéj, z wyjątkiem jednego tylko współpracownika, składa się z Rusinów, tak z pochodzenia jak i obrządku. Jak współpracownicy tak i właściciel i wydawca Gazety p. Dobrzański, tak i redaktor odpowiedzialny p. Platon Kostecki są Rusinami. P. Kostecki jest zaszczytnie znanym poetą ruskim. Rozprawa więc będzie walką między Rusinami a Moskalami. Spodziewać się, że przynajmniéj ta rozprawa będzie publiczną; sąd bowiem tutejszy wziął sobie widocznie za zadanie w każdym procesie o injuryą, skoro jakiekolwiek okoliczności natury politycznéj w procesie zachodzą, wypraszać publiczność za drzwi i przeprowadzać rozprawę całą tajnie. Tak i w procesie ostatnim ks. Skobielskiego, pomimo, że obydwie strony żądały jawności, uchwalił sąd przeprowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

Pociągi osobowe na kolei żelaznéj krakowsko-lwowskiéj, będą od wtorku już chodziły regularnie, prowizoryczne mosty na rzekach są na ukończeniu. Pociągi towarowe nie będą jeszcze tak prędko w ruchu. Zarząd kolei ogłasza, że cała szkoda wynosi tylko 460,000 guldenów. Korzystny ten raport przyczynił się oczywiście do podniesienia się akcyi kolei, czy jest jednak na prawdzie oparty, wolno wątpić, gdyż zdaniem techników, którzy na miejscu szkodom, na kolei przez wylewy wyrządzonym, przypatrzyli się, a którzy nie zostają w służbie téj kolei i nie mają przeto powodu taić prawdy, wynosić musi szkoda najmniéj milion guldenów.

Upały mamy od trzech dni nieznośne. Wczoraj było na słońcu 31 stopni podług Reaum. Pomimo klęsk elementarnych, zimna, ulew i wylewów, urodzaje będą, jak się zdaje, nie najgorsze.

Śród Bałkanów w Bułgaryi, 13 lipca.

☽ Już to temu tak dawno, jak ostatni list do was z Turcyi pisałem, że nawet daty jego dobrze sobie nie przypominam. Żeby więc nie być posądzonym o niedbalstwo lub opieszałość, należałoby może przedewszystkiém wytłómaczyć się z tego długiego milczenia. Gdy jednak powody do niego z méj strony są czysto prywatnéj i osobistéj natury, nie miałyby przeto ani dla was, ani dla czytelników Dziennika żadnego interesu. Pomijam je zatém i tłómaczyć się z długiéj w korespondencyach moich przerwy nie będę; ale przystąpię natomiast od razu do rzeczy, podając wam wiadomości z bieżących tu na miejscu wypadków i z sytuacyi chwili obecnéj. Wejdę, jedném słowem, od razu, jak to powiadają: in medias res; — zacznę od środka, co będzie i dla mnie dogodniéj i praktyczniéj dla was, — bo gdybym korespondencyą moją dzisiejszą poczynać miał od początku, a choćby tylko od punktu, na którym ostatnią moją urwałem, trzebaby mi się tak daleko w tył odsadzić, że nie wiem kiedybym doszedł do owych kwestyi palących, tureckooryentalnych, któremi od roku przeszło rozgorączkowuje się całe dziennikarstwo zachodnie, a z niém pospołu, co jest rzeczą dość naturalną, poniekąd i Dziennik Poznański. Przyznać to jednak wam muszę, że Dziennik zachowuje wszelako, co do téj kwestyi wschodniéj, pewną, pochwały godną oględność i wstrzemięźliwość, i nie powtarza wszystkich bredni i niestworzonych rzeczy, jakie o Turcyi inne gazety zachodnie roztrębują. Przyznaję to i uznaję na waszą korzyść; ale i to przyznać muszę, że nie możecie jednak oprzeć się raz poraz pokusie, a może i konieczności zaczerpnięcia z tych mętnych źródeł gazeciarstwa zachodniego, w braku pewnych a niewątpliwych ztąd wiadomości.

I tak, w kilku ostatnich numerach Dziennika z miesiąca czerwca, które mi wpadły tu do rąk, wyczytuję depesze telegraficzne, zapowiadające bardzo bliski a nieuchronny wybuch powstania w Bułgaryi. Wedle tych depesz, wszystko tu wre, jak w rozpalonym garnku, pod pokrywą islamizmu słabiutko na nim przez nieudolne ręce władz rządowych przytrzymywaną. Wrzątek wzmaga się pod nią i wznosi, lada chwila pokrywę zrzuci i skipi!

To zapowiadają telegramy, które i Dziennik powtarza. Nie mam mu tego zresztą za złe, bo inne gazety daléj idą. Wiedeński np. Wanderer donosi, a za nim powtarza w dobréj a może i niezupełnie dobréj wierze, le Monde paryzki, że powstanie Bułgarów w Bałkanach już wybuchło, że Sadyk pasza (Michał Czaykowski), który przeszłéj jesieni posłany był w te strony z kozakami i dragonami swéj formacyi jako jenerał dywizyi, wyprawił przeciwko tym zbuntowanym powstańcom bułgarskim w Bałkany własnego syna, głośnego (le fameux), jak się le Monde wyraża, kapitana Timur beja (Adama Czaykowskiego), który na czele oddziału równie rozgłośnych (fameux) kozaków, dawał sobie w początkach jakoś radę z powstańcami bułgarskimi; ale w końcu tak przez nich został ściśnięty i do skał bałkańskich przyparty, że byłby przez nich z całym swoim oddziałem na miazgę został zgnieciony, gdyby szczęśliwym trafem Mithat pasza, gubernator Wilajetu dunajskiego, nie był mu na czas ku odsieczy swojéj piechoty nadesłał. On to i jego i cały oddział kozacki od niewątpliwéj zguby wybawił!

Otóż to jest, co się nazywa: korespondencya ze Wschodu i o Wschodzie, na Zachód i do zachodnich gazet pisana!

Ani słowa prawdy w niéj nie ma!

Jak to? zapytacie. Czy być może, ażeby Wanderer i le Monde z palca sobie tę całą wiadomość wyssały i z niczego taką potworną bajdę uplotłszy, żeby śmiały podawać ją światu za prawdę autentyczną? Czy to być może? Wszakże zresztą i l'Indépendance belge, dziennik tak poważny, podobne wiadomości i to daleko wcześniéj, na wszystkie cztery strony świata rozgłaszał. Wszakże w jego numerze z dnia 12 czerwca czytać można telegram, datowany z Bukaresztu, który zapewnia, że powstanie przeciw Turkom wybuchnie lada moment na różnych punktach Bułgaryi. Czy i to bajka, a raczéj czy to bąk telegraficzny? Broń Boże! W Indépendance, ale téż tylko w Indépendance ziściła się ta przepowiednia nader szybko, bo już d. 15 czerwca zamieszcza ona wiadomość z Ibraiłowa (Księstwa Naddunajskie), że uciążliwe rządy tureckie, gniotące ludność bułgarską, wywołały pomiędzy nią rodzaj tak silnéj fermentacyi, że objawiające się symptomata wzburzenia zapowiadają bliski wybuch ogólnego powstania. Na rozmaitych punktach téj nieszczęśliwéj prowincyi formują się mniéj więcéj liczne bandy, złożone z ludzi nędzą i uciskiem do rozpaczy doprowadzonych, którzy jedynie bezpiecznego dla siebie schronienia szukają w głębokich jarach i przepaścistych wądołach bałkańskich. „Niedawno temu“, powiada dosłownie korespondencya l'Indépendance z Ibraiłowa, „podobna banda, z 60 powstańców złożona, stoczyła trzygodzinną walkę z kilku setkami żołnierzy tureckich, o kilka godzin od Sistowy. W tém spotkaniu chrześcianie stracili około 40 ludzi, z wojska tureckiego zginęło mniéj więcéj 60. W skutek zeznań jednego z nieszczęśliwych jeńców bułgarskich, który żywcem popadł w ręce wojska tureckiego, z zeznań wymuszonych na nim najokrutniejszemi torturami, przeszło 300 Bułgarów z Sistowy zostało przyaresztowanych i oddanych na tortury, ażeby przez wymuszone na nich zeznania odkryć tajemnicę konspiracyi. Sądzą tu powszechnie, że jesteśmy w przededniu ponowienia się w Bułgaryi rzezi libańskiéj.“

Tak daleko l'Indépendance belge. Nim do dalszego opowiadania przystąpię, zwracam tu uwagę waszą na to, że jak pierwsza Indépendance depesza, zapowiadająca powstanie Bułgarów, datowaną jest z Bukaresztu, tak i druga wiadomość, donosząca o już nastąpionym wybuchu, datowaną jest z Ibraiłowa, a więc obiedwie z Rumunii.

Później sami się domyślicie, dla czego na tę okoliczność uwagę waszą tu zwracam. A teraz pozwólcie mi przypomnieć sobie, że wam przed rokiem jakoś, zdaje mi się z Szumli, pisałem był, co sądzić o owém tak głośno naówczas i tak hałaśliwie przez pewne dzienniki zapowiadaném powstaniu w Tessalii, a następnie nawet już i o wybuchu, który tam miał był nastąpić i coraz groźniéj dla Turcyi się szerzył. Pisałem wam był wtedy, że najmniejszéj niemiałem wiary w dobrowolne miejscowéj ludności tessalskiéj powstanie przeciw rządowi tureckiemu dla wydobycia się z pod jego ucisku a przejścia pod rządy ateńskie. Czy omyliłem się? Czy było powstanie w Tessalii?

Te same dzienniki, które sobie tego serdecznie życzyły dla poparcia powstania na Kandyi, a przynajmniéj dla zrobienia korzystnéj dla niego dywersyi, przez wywołanie zaburzeń na stałym lądzie w Turcyi, — te dzienniki, powiadam, donosiły wprawdzie i nieustannie to powtarzały, że Turcya szle a szle swoje wojska do Tessalii, a powstania, które tam wybuchło, ani pokonać, ani poskromić nie może. I rzeczywiście Turcya wysyłała tam swoje wojsko, trochę może nawet za wiele go wysyłała, biorąc za rzeczywiste niebezpieczeństwo to, co było wymyślone i sztucznie wywołane dla postrachu jedynie. Można jednak poniekąd rząd z tego i usprawiedliwić, w obec równoczesnych zajść na Kandyi. Ale koniec końców, powstania, prawdziwego powstania, w Tessalii nie było. Był tam pewien niepokój, wywołany przez bandy rozbójnicze, które jednak w mniejszéj tylko części składały się z krajowców a po największéj nasyłane były z Grecyi. Do tych dopiero nasyłanych zewnętrznych band dołączało się hultajstwo miejscowe i rzezimieszkowało z niemi pospołu. Powstania wszakże narodowego Greków tessalskich nie było; za co zaręczam i co na odpowiedzialność moją pozwalam wam w Dzienniku ogłosić. Pojawiły się tam tylko bandy rozbójnicze; ale kiedyż w Tessalii, a raczéj w Grecyi, która niemi sąsiednią Tessalią zawsze obdarzała, kiedyż tam nie było rozbojów i band hajduckich? Przed kilku np. laty grasowała w Tessalii podobna banda pod rozsławionym herszte Szemo, a jednak nic wtedy ani o niéj, ani o nim gazety zachodnie nie pisały, chociaż kozacy i dragoni Sadyka paszy dość długi czas na tę bandę polowali, uganiając się za tym Szemo po dolinach i górach, aż został schwytany i powieszony w Larysie. Gazety zachodnie ani wzmianki o tém nie zrobiły, jakkolwiek fakt to był rzeczywisty i autentyczny.

Dla czego więc dziś, kiedy słowa prawdy w tém nie ma, o czém Wanderer i le Monde donoszą: jakoby ów fameux Timur bej (Adam Czaykowski) wysłany przez ojca, jenerała Sadyka paszę, przeciw powstańcom bułgarskim w Bałkany, tak przez nich był ściśnięty, że byłby musiał z całym oddziałem swoim zginąć, gdyby nie odsiecz Mithat paszy, na sam czas nadesłana; — dla czegoż, pytam, jakkolwiek jednego słowa prawdy w tém nie ma, wiadomość taką wspomnione gazety ogłaszają i wierzyć w nią każą?

Dla czego? Przyczyna leży jak na dłoni! Belgijska nawet Indépendance ani telegramami swemi, ani przymówkami, prawdy nie sfałszuje.

W przeszłym roku powstaniu kreteńskiemu a raczéj tym, co je wywołali i dotąd sztucznie podtrzymują, potrzeba było dla ilustracyi a może i pewnéj dywersyi, potrzeba było zbrojnego powstania Greków w Tessalii. Zrobili je przeto po gazetach, a na poparcie telegramów i gazeciarskich doniesień wrzucili z Grecyi do Tessalii kilka band hajduckich — i ot, cała Tessalia w ogniu powstańczym stanęła. Pali się — gore!

W teraźniejszym roku, etnograficznéj wystawie w Moskwie potrzeba było bułgarskiéj ilustracyi w Bałkanach, któraby i carowi Aleksandrowi niezmiernie była przyszła na rękę podczas jego pobytu na wystawie przemysłowéj w Paryżu, gdyby ogień bengalski udał się był w Bałkanach. Nuż więc po gazetach zapowiadać, że powstanie Bułgarów jest bliskie, nuż następnie, choć za porywczo, donosić, że wybuch już nastąpił. Rachowali na niego działacze moskiewscy i spodziewać się mieli niejakie prawo dobrego skutku swoich prac i starań, których nie żałowali i nie szczędzili, żeby w Bułgaryi wywołać jakiebądź wzburzenie, z któregoby w usłużnych gazetach Zachodu urósł był na zawołanie niezmierny pożar, który całą Turcyą nibyto ogarnął i pochłonąć ją miał nieodzownie.

Nie zupełnie też mylne i nie bezzasadne było owo z Ismaiłowa doniesienie do Indépendance o spotkaniu pomiędzy wojskiem tureckiém a powstańcami bułgarskimi pod Sistową. Przyszło tam rzeczywiście do takiego spotkania, z tą tylko małą różnicą, że owa banda, rozbita tamże przez wojsko tureckie, nie składała się z powstańców bułgarskich, ale była po prostu szajką zwerbowanego hultajstwa, pod wodzą znanych w Bułgaryi z dawniejszych czasów, a zwłaszcza w Bałkanach, hersztów hajduckich, co wam następnie na oko pokażę z przytoczeniem nawet ich nazwisk.

Zkąd jednak wzięła się i znalazła na gruncie tureckim

---

autorowi pod wielu względami przyznajemy słuszność. Stanisław August był i jest bezwątpienia zbyt surowo przez dzieje i opinią dziejową sądzony, a pod pewnym względem należy mu się rehabilitacya. Konfederacya Barska jednakże, jakkolwiek wybuchła za rychło, jakkolwiek zwichnęła dobroczynne w gruncie rzeczy dla Polski a w każdym razie zasługujące na wyzyskanie postanowienia sejmu z r. 1768, powinna uniknąć w pamięci dziejowéj owego bezwzględnego potępienia, jakie na nią autor rzuca. W roku 1770 liczyła Moskwa w całéj Polsce razem 16,000 żołnierza, jak poświadczają urzędowe sprawozdania jenerałów moskiewskich, zamieszczone w dziele Sołowiewa o upadku Polski. Czegoż było potrzeba do odniesienia ostatecznego zwycięztwa ze strony słabéj zawsze i prawda, że niedołężnéj konfederacyi? Otóż akcesu króla, całego stronnictwa królewskiego i wojska koronnego, wszystko żywiołów, na które mając prawo liczyć konfederacya Barska, o lekkomyślność w podjętém przez się dziele walki o niepodległość kraju pomawianą być nie może. Przeciwnie, powiedzielibyśmy, że na Stanisława Augusta spada wina, iż nie umiał korzystać z téj jedynéj sposobności w ciągu panowania swego. Natomiast zgadzamy się z autorem najzupełniéj co do zapatrywania się jego na dalsze kroki panowania Stanisława Augusta. Tak więc, przyznając jak najlepsze chęci i dążności bohaterom czteroletniego sejmu, przyznajemy przecież chętnie, że polityka zewnętrzna króla i jego stronników, że polityka, któréj dano początek na zjeździe kaniowskim, a która doradzała alians austryacko-moskiewski, była lepszą i korzystnieiszą od kierunku, którym się większość sejmu wielkiego puściła. Nie chcemy daléj, razem z autorem, być zbyt surowymi sędziami akcesu Stanisława Augusta do konfederacyi targowickiéj, a że powstanie r. 1794 wybuchło zawcześnie, jest dzisiaj rzeczą stwierdzoną najniewątpliwszemi dokumentami. Odtąd jednakże rozpoczynają się nasze różnice zapatrywania. Autor, ciągle pod wrażeniem parzącego i palącego wpływu wypadków r. 1863, objawia od chwili ostatniego podziału Polski skłonność do zgody i poddania się losowi, jaki mocarstwa ościenne narodowi polskiemu zgotowały, zapominając widocznie, jak już powiedzieliśmy wyżéj, że właśnie nie co innego, jak niezgoda na ów los i niepoddanie mu się ze strony narodu zdobyły Polsce takie dwie ważne przerwy niewoli a dobrodziejstwa połowicznéj niepodległości, jakiemi były Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe. Nie będziemy się daléj spierali z autorem o zapatrywanie się jego na dylemat, w jakim się naród polski znalazł między obietnicami Napoleona a Aleksandra, między polityką francuską a moskiewską, do któréj to ostatniéj autor większą objawia skłonność. Co więcéj, przyznajemy mu chętnie, że wbrew ustalonéj w naszém dziejopisarstwie o dwulicowości cesarza Aleksandra I opinii, wierzymy w szczerość jego intencyi dla Polski; intencyi, które naturalnie nie mogły się nie modyfikować według okoliczności, a nadewszystko według natarczywych wołań i domagań głośnéj już i naówczas opinii publicznéj moskiewskiéj. Natomiast trudno nam podzielać wybujałe lojalizmy p. Mieroszewskiego o potrzebie zachowania wierności ze strony Polski „dla monarchy“ po wstąpieniu na tron Mikołaja i o grzechu „moralnym“, jakiego się Polska dopuściła według niego, powstając w r. 1830 przeciw Moskwie. A więc jest grzechem powstanie uciemiężonego narodu przeciw ciemięzcy, nie grzechem zaś odebranie narodowi niepodległości drogą podstępu i gwałtu? Wygodna to zaiste byłaby logika dla wszelkiéj, nadużywającéj praw swych siły! — Co do nas, żałujemy także wybuchu powstania listopadowego, ale jedynie dla tego tylko, że nie nastąpiło w porę, że chybiło szczęśliwéj chwili, a nadewszystko, że zamiast ludzi, odpowiednich położeniu rzeczy, znalazło tylko jako bohatera, idealizowanego przez autora za prowadzenie układów z Moskwą Chłopickiego. Mniéj zaś jeszcze można się zgodzić z autorem na twierdzenie, że powstanie r. 1830 nie miało od początku do końca żadnych widoków zwalczenia potęgi moskiewskiéj. Co do tego, odsyłamy po prostu autora do piarwszéj lepszéj książki historycznéj, jeżli sobie życzy, wprost już nawet do historyków piszących ze stanowiska moskiewskiego i w interesie moskiewskim, jak np. znanego Fryderyka Smitta. Polska miała bez wątpienia w r. 1831 siły i możność wywalczenia sobie niepodległości, ale naturalnie, że dla dokonania podobnego dzieła nie trzeba było ani idealizowanych przez p. Mieroszewskiego Chłopickich, ani grzesznie upartych w saméj chwili najświetniejszego powodzenia Skrzyneckich, ani wreszcie intrygantów, odbierających szturmowanéj przez Paszkiewicza Warszawie 20,000 najdzielniejszego żołnierza! — W dalszym ciągu swego Szkicu, staje się p. Mieroszewski coraz drażliwszym, coraz mniéj bezstronnym na stanowisku swéj bezwzględnéj lojalności, tak dalece, że, nie przypuszczając w Mikołaju po przytłumieniu powstania wręcz nieprzyjaznych dla Polaków i Polski zamiarów, zwala na emigracyą i jéj knowania winę straszliwéj represyi, jakiéj Polska ofiarą po r. 1831 padła. Nie kazałażby przeciwnie wyznać sprawiedliwość, że właśnie kiedy Moskwa srożyła się nad Polską, kiedy odebrała jéj szkoły, instytucye polityczne, kościół; że kiedy duch narodu odrętwiał i nie znajdował na własnéj ziemi wyobrazicieli, emigracya go przechowywała, pielęgnowała, zaszczepiła w młodsze generacye, a tém samém stworzyła materyał przyszłości? — Autor nie uznaje i nie ocenia tego wszystkiego, upatrując w całém działaniu emigracyi nic więcéj, jak usiłowania wywrotu politycznego i społecznego; w każdym emigrancie złego ducha, podmawiającego chłopa galicyjskiego do ostrzenia hajdamackiego noża na szlacheckie gardło. Ile w tém prawdy a raczéj nieprawdy, dość sięgnąć pamięcią w niezbyt odległą przeszłość. Jak gdyby emisaryusz emigracyjny był kiedykolwiek zstąpił do niechętnéj sobie i nierozumiejącéj go warstwy chłopskiéj; jak gdyby właśnie w Galicyi między r. 1833 a 1846 nie był tkwiał wyłącznie i jedynie w sferze szlacheckiéj, która go téż jedna tylko zrozumieć, pielęgnować i przekryć była zdolną! — Że nierozumiejąc charakteru ruchu polskiego w r. 1848 a doszedłszy do wypadków ostatnich, autor wyznaje się zwolennikiem reform margrabiego Wielopolskiego i ofiarowanego przez W. ks. Konstantego kompromisu, znajdujemy rzeczą naturalną, a z tego powodu nie będziemy polemiki z nim prowadzili. Zgadzając się z nim owszém do pewnego stopnia w tym względzie, wymagalibyśmy tylko odeń ze stanowiska sprawiedliwości i bezstronności historycznéj, aby nie był przepomniał tak zupełnie o okolicznościach, które dziwnym swym i fatalnym zbiegiem popchnęły nieszczęsny naród w otchłań rozpaczliwego powstania.

Mówiąc o sprawach obecnych Galicyi, ocenia autor według nas bardzo trafnie i zdrowo kwestyą ruską, jedyny może ustęp jego dzieła, na którego historyczne przeprowadzenie, wszelkiego rodzaju wywody i wnioski bez zastrzeżenia i w całości pisać się z naszéj strony można. — Co się wreszcie tyczy ogólnego wrażenia dzieła p. Mieroszewskiego, pozostanie ono, mimo wielu trafnych i bystrych spostrzeżeń autora, przykrém i dziwnie drażniącém. Nadewszystko zaś uderza, iż autor, który polemizuje tak gorliwie przeciw kosmopolitycznemu wiązaniu się Polaków z rewolucyą i ideami wywrotu w całéj Europie, popada w przeciwną, a zarazem wielce podobną pierwszéj ostateczności, — nie mniéj kosmopolitycznéj spółki z konserwatyzmem, reakcyą, jeżli nie obskurantyzmem politycznym europejskim. Wyżéj przytoczony ustęp z dzieła p. Mieroszewskiego o „innych klasach“ społeczności polskiéj uwolni nas zapewne od zarzutu niesprawiedliwości pod tym względem dla autora.

* * *

owa jakaś banda, czy to powstańców, czy téż zwyczajnych bandytów? W tém może spoczywa cały sekret agitacyi, którą dziś gazeciarstwo zachodnie porusza, niepokoi je widmem kwestyi oryentalnéj; jednym dodaje otuchy, tym mianowicie, którzyby życzyli sobie na tém polu i w taki sposób widzieć wznowioną i podniesioną tę nieszczęśliwą kwestyą, drugich zastrasza.

Sistowa leży w samém zagięciu kolana Dunaju, po prawym jego brzegu, pomiędzy Nikopolis a Ruszczukiem. W tém to gdzieś miejscu przeprawiła się banda zbrojna z Wołoszczyzny, z Rumunii, na terytoryum tureckie, w liczbie mniéj więcéj 60 ludzi zbrojnych. O parę godzin od Sistowy zastąpił jéj drogę, równy może co do siły oddział zabtiów tureckich (rodzaj żandarmeryi) i nieco regularnego wojska. Przyszło pomiędzy nimi do krótkiego starcia, w którém, (jak to z dobrze poinformowanego źródła słyszałem), miał podobno jeden z téj bandy zginąć, jeden być rannym a jeden wzięty do niewoli. Reszta poszła w rozsypkę, lecz nie cofnęła się, wedle wiadomości jakie powziął Mithat pasza, napowrót na terytoryum rumuńskie, zkąd przyszła, ale schroniła się podobno w liczbie 75 w Bałkany. Nie wiem, zkąd Mithat pasza, gubernator Wilajetu Dunajskiego, ma tę wiadomość i to tak specyalną, że nawet posiada imienną listę wszystkich 75, jak ich nazywa, powstańców, z najdokładniejszym każdego rysopisem. I ja tę listę posiadam i mógłbym wam każdego po nazwisku wymienić, gdybym sądził, że się to na cośkolwiek przyda, lub gdybym wierzył, że to istotnie są powstańcy. Po zasięgniętych jednak wiadomościach od okolicznych mieszkańców, którzy większą część tych ludzi znają osobiście, nabrałem przeświadczenia, że to są wszystko prawie łotrzyki, którzy w różnych czasach, za rozmaite przestępstwa lub zbrodnie zbiegli byli na Wołoszczyznę. Jest pomiędzy nimi wielu znanych tu powszechnie hajduków czyli zbójów, a nawet kilku rozgłośnych hersztów hajduckich, którzy rok rocznie w czasie lata formują sobie bandy w Bałkanach i w czasie odbywających się w téj porze wielkich jarmarków w Kotle (Kazan), w Karnabacie, w Ilidżi Burgar, w Dżumie, w Jambole, rozbijają i łupią po drogach kupców, przejeżdżających z towarami, napadają wioski i wybierają z nich kontrybucye, podchwytują dzieci i niedorostków, za których potém od rodziców lub krewnych znaczne pobierają wykupy. Tak obłowiwszy się przez lato w Bałkanach, wynoszą się na zimę zwykle do Wołoszczyzny, gdzie grosz, tą letnią industryą zdobyty, trwonią w rozkoszach i pohulankach. Mówiono mi o jednym z nich, który się nazywa It-Oglu Panajot, że nawet bywał na salonach ekksięcia Kuzy i z nim samym grubą grę w karty prowadził.

Z takich to ludzi składała się owa banda, rozbita pod Sistową. Inaczéj jednak sądził o niéj gubernator Mithat pasza. Miał ją za oddział powstańców, którzy po rozbiciu rozsypali się po Bałkanach, żeby tam pomiędzy Bułgarami podnosić i szerzyć narodowe powstanie.

Tak zaraportował do najwyższéj władzy w Stambule. W skutek czego jenerał Sadyk pasza, rozlokowany z większą połową swojéj komendy pod samemi Bałkanami i w sercu Bułgaryi, t. j. w Śliwnie i Jambole, odebrał od téj władzy rozkaz, ażeby w same Bałkany rozesłał czaty obserwacyjne, zarządził wyprawy w miejsca podejrzane, na przesmykach porozstawiał patrole i ciągłe w górach utrzymywał rozjazdy.

Stósownie do tego wysłał on na pierwszą wyprawę w Bałkany syna swego, owego głośnego (fameux) kapitana Timur beja z oddziałem kozaków, jak to zgodnie z prawdą wiedeński Wanderer i paryski le Monde donosiły. Ale téż tyle tylko w tém ich doniesieniu prawdy. Wszystko reszta fałsz i bajka! Kapitan Timur bej nie mógł być przez powstańców bułgarskich tak ściśnięty, że byłby został pobitym, gdyby nie odsiecz, na czas przez Mithat paszę przysłana, nie mógł się ów fameux Timur bej w tak niebezpieczném położeniu znajdować z téj prostéj a bardzo naturalnéj przyczyny, że po dziesięciodniowém szperaniu i przetrząsaniu wskazanych mu okolic bałkańskich, nietylko żadnego bułgarskiego powstańca, ale nawet ani jednéj podejrzanéj duszy bułgarskiéj nie spotkał.

Zkąd więc pochodzi owa wiadomość Wanderera i le Monda, tak fatalnie brzmiąca dla owego fameux Timur beja i jego kozaków, a tak wysoko w opinii zachodniego dziennikarstwa podnosząca zasługę Mithat paszy, gubernatora Wilajetu dunajskiego; zkąd ona pochodzi? Na to niech odpowie korespondencyjne biuro samego Mithat paszy; albo może lepiéj jeszcze potrafiłby odpowiedzieć na to zięć jego, czy jakiś tam powinowaty, Ahmet Rahsim pasza, prawa jego dziś ręka. Syn exjańczara, urodzony z Greczynki, chował się i edukował do pewnych lat w Atenach i był Chrześcianinem. Matka jego, dość młodo owdowiawszy, wyszła powtórnie za mąż za jakiegoś czynownika moskiewskiego i żyje z nim po dziś dzień gdzieś w Besarabii, a syn jéj, po ukończonéj w Atenach edukacyi, powrócił do Turcyi, przyjął Muzułmanizm i wykierował się na paszę, już to własnym przemysłem i sprytem, już cudzą protekcyą, którą sobie umiał uskarbić usługami, jakie rządowi tureckiemu oddał, kosztem dawniejszych swoich współwierców i nauczycieli, Greków. Tak to zwykle na tym świecie bywa! Dziś matka jego, którą nadzwyczaj kocha, jest żoną czynownika moskiewskiego w Besarabii, a on Ahmet Rahsim pasza, spowinowaciwszy się z Mithat paszą, gubernatorem Wilajetu dunajskiego, jest jego prawą ręką.

Mniejsza zresztą o niego! Sam prawie nie wiem, dla czego wpadłem na biograficzne reminiscencye Ahmet Rahsim paszy, i dla czego pisać o nich zacząłem. Stać się to jednak niewątpliwie musiało w skutek jakiéjś asocyacyi idei.

Po tém krótkiém zboczeniu, wracam do przerwanego wątku opowiadania o owéj bandzie mniemanych powstańców bułgarskich, którzy, rozbici pod Sistową, wrzucić się mieli w Bałkany, dla zrobienia tamże pomiędzy Bułgarami narodowego powstania, a których kapitan Timur bej z oddziałem kozaków, mimo dziesięciodniowych najskrupulatniejszych poszukiwań i szperań po wszystkich górach, dolinach, wądołach i jarach, śladu najmniejszego wynaleść ani napotkać nie zdołał; a ponieważ i on sam i ludzie i konie jego oddziału unużyli się tak długiém a daremném poszukiwaniem, zluzował go przeto jenerał Sadyk pasza nowym oddziałem i nowym komendantem.

Ten wziął się do powierzonéj mu służby z równą, jak jego poprzednik, gorliwością. Dniem i nocą, i konno i pieszo, i po górach i po dolinach, i w wąwozach i w skałach śledził, szperał, tropił kilkanaście dni napróżno. Aż wreszcie jednego razu przybiega do niego dwóch czy trzech wystraszonych mieszkańców pobliskiéj w Bałkanach wioski bułgarskiéj i powiadają mu z przerażeniem, że banda hajduków, rozbójników, z 20 lub 30 ludzi dobrze uzbrojonych złożona, napadła na ich wioskę, że wybiera chleb, mąkę, sól i sér, rznie i piecze barany, a co daléj będzie, nie wiedzą.

Komendant oddziału kozaków zbiera na prędce, co ma pod ręką żołnierzy i spieszy z nimi na wskazane miejsce. Przybywa i znajduje... niechby ktoś zgadł, co znajduje? Oczywiście, że ludzi dobrze uzbrojonych w broń palną i sieczną, rznących, piekących i zajadających barany, ale nie powstańców i nie rozbójników.

Był to po prostu oddział jakiéjś milicyi cywilnéj, tak zwanych po turecku Baszybozuków, wymyślonéj i utworzonéj przez Mithat paszę, jak tego dowodziła okazana komendantowi kozaków bujrułtu Mithat paszy (urzędowa legitymacya i poświadczenie), wymyślona i utworzona, jakoby przeciw powstańcom i rozbójnikom z tą grecko-chytrą instrukcyą, ażeby sama ta milicya bawiła się trochę i w rozbójników, trochę i w powstańców, dla tém pewniejszego przywabienia w zastawiony samotrzask i hajduków, którzy zapewne i są, ale nie głupi wleść w tego gatunku samotrzask, i powstańców, którzy wpaść w niego nie mogą, bo ich nie ma.

Wspomnieć tu jeszcze muszę, że Mithat pasza o utworzeniu podobnéj cywilnéj milicyi w liczbie 200—300, ani o wyprawieniu jéj w Bałkany, ani o celu takiéj wyprawy nie zawiadomił zbrojnéj siły, czyli raczéj komendy wojskowéj, któréj czuwanie nad bezpieczeństwem Bałkanów ze Stambułu zostało poruczone. Łatwo więc było się mogło zdarzyć, zanim się rzecz co do téj milicyi wyjaśniła, że rozjazdowy oddział kozaków lub dragonów, spotkawszy w górach jakiś oddział téj nieznanéj sobie a w rozbójników bawiącéj się milicyi nowego autoramentu, byłby gotów dać do niéj ognia, wpaść i ubić kilku niewinnych ludzi. Byłaby ich wielka szkoda, ale to dla Mithat paszy, wedle morału znanéj naszéj bajki.....

„Byłoby nauką:
„Gubi się front własną sztuką!“

Jednéj jeszcze rzeczy pominąć nie mogę, ponieważ w skutkach okazało się to nader szkodliwe, że Mithat pasza utworzył ową dwuznaczną milicyą baszybozucką z ludzi tym stronom całkiém obcych, nikomu nieznanych, różniących się od reszty mieszkańców bałkańskich odrębnym strojem, fizyonomią, postacią i obyczajem, choć Muzułmanów. Utworzył ją jedném słowem z Pomaków. O tych Pomakach mógłbym wam niektóre ciekawe szczegóły powiedzieć, gdyby czas i miejsce pobieżnéj korespondencyi były po temu. Nadmienię więc tylko, że uważają ich tu w Turcyi powszechnie za potomków rozplemienionych z dawniejszych jeńców polskich, niejednokrotnie branych w jasyr przez Turcyą; a nazwę Pomaków uważają za zepsuty, przez zmianę jednéj spółgłoski, wyraz Polaków. I ja, przyjrzawszy się ich fizyonomiom a uwzględniając odrębność ubioru, strojów, obyczajów i zwyczajów, różniącą ich od wszystkich innych mieszkańców Turcyi europejskiéj, gotów byłbym uznać ich takoż za plemieńców polskich. Najliczniejsze ich osady zamięszkują dziś Bałkan Rodopy, choć znajdują się również i koło Filipopoli, ale w stronach Bałkanu Śliwniańskiego nie są wcale znani.

Otóż z takich nieznanych tu ludzi a Muzułmanów utworzona milicya, bawiąca się w rozbójników trochę a trochę w powstańców, była i jest śmiertelnym dla Bułgarów bałkańskich postrachem. Niepokoją oni się ich zjawiskiem, donoszą o pokazaniu się bandy hajduków komendantom wojskowym, którzy puściwszy się za mniemanymi rozbójnikami w pogoń, napotykają ów udany ich wizerunek — Pomaków, cywilną milicyą autoramentu Mithat paszy.

Ztąd rozliczne kolizye, a dla zachodniego dziennikarstwa bogata mina do bajek.

Nie sądźcie jednak z tego, co wam dziś piszę, żeby wszystkie owe szerzone wieści o powstaniu Bułgarów, opierały się jedynie na płytkim gruncie rozbujałych fluktów. Bynajmniéj! Mają one swoją genezę, ale o tém jutro.

PRUSY.

* **Berlin**, 29 lipca. Król Wilhelm udaje się we wtorek do Wiesbadenu, gdzie się odbędzie parada, obiad galowy i przedstawienie w król. teatrze. W środę wieczorem wraca król do Ems. Wyjazd do Ragatz nastąpić ma podług dotychczasowych dyspozycyi dnia 5 sierpnia; pobyt króla tamże trwać ma do 24 sierpnia.

Mężowie zaufania z Hanoweru odbyli dziś u ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga pierwszą konferencyą.

Zmarły w Bambergu wieczorem dnia 26 b. m. król grecki Otton Fryderyk Ludwik urodził się w Solnogrodzie (Salzburg) dnia 1 czerwca 1815 r. Był on młodszym bratem zmarłego w roku 1864 króla bawarskiego Maksymiliana II, synem żyjącego jeszcze, zgrzybiałego króla Ludwika I bawarskiego, a stryjem panującego obecnie w Bawaryi króla Ludwika II. Król Otton wybrany i potwierdzony został królem greckim w roku 1832.

Lubo Staats-Anzeiger nie ogłosił dotąd terminu wyborów do pierwszego zwycrajnego sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, to twierdzą tu powszechnie, że dzień wyborów już jest w radzie gabinetowéj ustanowionym. Wybory odbędą się wedle Kr. Ztg zaraz po 20 sierpnia, w każdym razie przed końcem miesiąca sierpnia.

O memoryale badeńskim piszą do Köln. Ztg: Memoryał podejmuje znowu projekt, który książę Meiningen w jesieni zeszłego roku podał. Chodzi o utworzenie niemieckiéj izby parów, którąby, obradując obok izby deputowanych, mieściła w liczbie swych członków wszystkich dotychczasowych książąt udzielnych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa**, 27 lipca. W ostatnich dniach car rozdał następującym osobom dobra: dymisyonowanemu kapitanowi gwardyi Stegemanowi, spadkobiercy jenerał-porucznika Stegemana, posiadaczowi majoratu Kalwarya, w powiecie kalwaryjskim, w takież posiadanie folwark Skajsze, w tymże powiecie położony; radzcy honorowemu Selwanowi, spadkobiercy pułkownika Selwana, posiadaczowi majoratu Wilczkowice Górne, w powiecie radomskim, w takież posiadanie folwark Przezwody, w powiecie miechowskim położony; jenerałporucznikowi Pawłowowi, posiadaczowi majoratu Mykanów, w powiecie wieluńskim, w takież posiadanie część lasu rządowego Barcisz, w leśnictwie Gidle położonego.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 27 lipca. I tutejsza prasa zajmuje się żywo ową francuską notą do berlińskiego gabinetu, która tak zaalarmowała opinią publiczną, a główne jéj organa przyznają, że przez niewątpliwe już urzędowe wmieszanie się Francyi do odnośnych rokowań pomiędzy Berlinem a Kopenhagą sprawa ta w groźną wstąpiła fazę.

Sułtan przybył tu dziś rano. Jutro ma się odbyć w Schönbrunn konferencya, w któréj udział mieć będą: baron Beust, baron Prokesch Osten i tureccy dostojnicy. Chodzi tu o przystąpienie Austryi do zawartego pomiędzy Francyą, Anglią i Turcyą układu, który stanowisku trzech mocarstw, jako tych, które poręczyły traktat paryzki z r. 1856, praktyczniejsze ma nadać znaczenie. Lubo wiadomość, podana przez N. Fr. Presse, że Rosya zaprotestowała już przeciw temu układowi, jest podobno bezzasadną, tyle jednak jest pewną, że usiłowania Rosyi celem nakłonienia mocarstw do zbiorowego energicznego kroku w sprawie Kandyotów, żadnego ani w Paryżu ani Londynie nie odniosły rezultatu. Rosya obecnie całkiem wykluczona z rokowań a przyznanie i Austryi stanowczego w téj sprawie głosu przyczyniło się nie mało do podniesienia wzajemnych a dosyć już wydatnych pomiędzy Rosą a Austryą niechęci.

Telegram, nadeszły liną podmorską z Nowego Jorku, donosi, że zwłoki cesarza Maksymiliana, nabalsamowane poprzednio, zostały już przewiezione do Vera-Cruz. Amerykańską pocztą nadeszła także wiadomość, że cesarz Maksymilian zapisał testamentem wdowom po rozstrzelanych z nim równocześnie jenerałach Miramon i Mejia po 100,000 dolarów.

Urzędowy węgierski dziennik zaprzecza pogłoskom o zamierzonéni utworzeniu 70 batalionów honwedów. Zaprzeczenie to jednakże odnosi się podobno jedynie do liczby batalionów, którą powszechnie za wysoko podawano. W zasadzie ma się rząd zgadzać z projektem, z tém jednakże zastrzeżeniem, że utworzyć się mające bataliony użyte być mają jedynie do służby bezpieczeństwa wewnętrznego.

FRANCYA.

* **Paryż**, 27 lipca. Jakkolwiek Monitor wieczorny zaprzecza kategorycznie doniesieniom zagranicznéj a mianowicie berlińskiéj prasy, jakoby gabinet tutejszy wystósował był temi dniami w sprawie północnego Szlezwigu notę do rządu pruskiego; jakkolwiek organ rządowy zaręcza najwyraźniéj, że reprezentant Francyi w Berlinie nie wręczył ani nie odczytał gabinetowi berlińskiemu żadnéj noty ani w téj ani w jakiéjkolwiek innéj kwestyi, słychać tu jednakże z wiarogodnych źródeł, że urzędowe zaprzeczenie dotyczy jedynie formy objawionych żądań, bo reprezentant Francyi złożył podobno na mocy odebranéj szczegółowéj instrukcyi w rzeczy saméj w Berlinie ustne oświadczenie, na które pruska prasa tak się żżyma, ale oświadczenie to złożone, jak zaręczają, w nader oględnych i uprzejmych wyrazach, które co do formy przyjazną raczéj wydają się radą, w gruncie rzeczy jednakże nie ujmują politycznéj doniosłości świeżemu krokowi rządu cesarza Napoleona.

Journal des Débats ogłasza długą korespondencyą z Frankfurtu nad Menem o stósunku pojedyńczych państw niemieckich do Prus, jak niemniéj o ostatnich rozporządzeniach pruskiego ministerstwa w krajach anektowanych. Jakkolwiek korespondent nie jest przeciwny zjednoczeniu Niemiec, dodaje jednakże, że pruskie sympatye w dawném księstwie nasawskiém, w Hesyi elektoralnéj i w Frankfurcie samym stygną z dnia na dzień.

Sesya ciała prawodawczego nie została, jak poprzednio powszechnie sądzono, odroczoną, ale zamkniętą. Wnosić więc ztąd należy, że rząd na teraz nie myśli o zwołaniu izb już w listopadzie r. b. ale poczeka raczéj do stycznia lub lutego przyszłego roku.

Na cześć króla portugalskiego dawało wczoraj miasto wielki obiad w gmachu miasta. P. Haussmann wniósł toast na cześć dostojnego gościa, na który król wzajemnym odpowiedział toastem: „Piję na cześć rady gminnéj pięknego Paryża, do którego królowie i ludy z taką uciechą spieszą w odwiedziny, unosząc ze sobą uczucie nieograniczonego podziwu, — na cześć pana Haussmanna, który tyle podjął trudu, aby z Paryża prawdziwy utworzyć cud świata!“ — Wczoraj przyjmował cesarz w tuileryach trzech książąt oldenburgskich, synów księcia Piotra. Wielki książę Konstanty przybył dziś do Paryża.

AMERYKA.

* Wiener Abendpost ogłasza szereg dokumentów urzędowych, przesłanych przez austryackiego kapitana okrętowego Groeller, dowódzcy parowca „cesarzowa Elżbieta,“ który w czasie smutnéj katastrofy w Meksyku stał na kotwicy w przystani pod Vera-Cruz. Z dokumentów tych ogłaszamy następujący:

Cesarsko król. dowództwo JCMości parowca „Cesarzowa Elżbieta.“

Do wysokiego ces. król. ministerstwa wojny, wydziału marynarki.

Dnia 23 czerwca z rana przybył amerykański komandor Roe na pokład naszego okrętu i doniósł mi, że się dowiedział, iż JCMość cesarz Maksymilian w Queretaro osądzony a następnie rozstrzelany został.

Z powodu wieści innych, jakie dawniéj obiegały, przy braku bliższych okoliczności, następnie w obec ogólnego mniemania, że życie JCMości w każdym razie zachowaném zostanie, nie mógłem dać wiary téj wiadomości, dopókim po południu nie odebrał nader smutnego i zatrważającego potwierdzenia od konsula amerykańskiego, który, przybywając z obozu republikańskiego z pod Vera-Cruz, zapewnił mnie o niéj listem tamtejszego jenerała Benavides do komandora Roe, następnie wręczeniem jednego z obwieszczeń, w obieg puszczonych („najhaniebniejsze z morderstw“). Nie mogąc się już oddawać nadziei, okryłem kirem żałoby bandery na maszcie, w czém naśladowały mnie przez trzy dni wszystkie wojenne okręty zagraniczne, okazując zarazem najszczerszy współudział.

Równocześnie udałem się do amerykańskiego dowódzcy z usilną prośbą o przyjęcie pośrednictwa w rokowaniach z prezydentem Juarezem celem przewiezienia śmiertelnych zwłok cesarza do ojczyzny, czego się podjął jak najchętniéj, pozostawiając mi na dalszą prośbę moją odpis odnośnego pisma.

Dnia 25 czerwca o 1 godzinie z południa przybył na pokład posłaniec od austryackiego posła barona Lago z Tacubaya w blizkości Meksyku i przyniósł mi urzędową smutną wiadomość powyższą i zarazem oświadczenie, iż Juarez wzbrania się wydać ciała cesarza; poseł wzywał także, aby telegram o tém przewieść do Nowego Orleanu i przesłać telegrafem podmorskim do Austryi; posłaniec przez $2\frac{1}{2}$ dnia zatrzymany był w obozie pod Casa-Mata przy mieście Vera-Cruz.

Tego samego wieczora wypłynąłem, ponieważ żaden inny parowiec z Veru-Cruz nie odchodził w tym kierunku. Do jakich kroków w braku wiadomości ze środkowych części kraju uważałem się być upoważnionym dla zabezpieczenia życia JCMości cesarza Maksymiliana, okazują odpisy telegramu przesłanego w dniu 13 czerwca do Juareza i jego odpowiedzi.

Złość i zdrada sprzysięgły się na zagładę tego wspaniałomyślnego i szlachetnego księcia; ani nadchodzące prośby i przedstawienia, ani łzy 60 kobiet, które w żałobie i na klęczkach błagały o życie cesarza, nie zdołały ukoić żądzy zemsty i krwi. Dnia 19 czerwca 1867 spełniono czyn krwawy, podczas kiedy i jenerałowie Miramon i Mejia śmiercią przypieczętowali wierność swoję.

Cesarski pułkownik Lopez sprzedał i zdradził Queretaro za 3000 uncyi złota (równających się 48,000 dolarów meksykańskich). Odpływając z Vera-Cruz, nie mógłem nie zabrać na pokład okrętu byłego cesarskiego komisarza D. Bureau wraz z towarzyszem jego, z których pierwszy złożył już był urząd swój; uczyniłem zaś to ze względu na oddane przezeń JCMości cesarzowi Maksymilianowi usługi i okazaną mu wierność i przychylność; na francuskiéj łodzi wojennéj, stojącéj po za portem Sacrificios, przewieziony on śród ciemnéj nocy na ces. król. okręt, który opuści po przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

Sądziłem również, iż nie mając wiadomości o zawrzeć się w Meksyku mającéj umowie między baronem Lago a jenerałem Porfirio Diaz, dobrze sobie postąpię, jeżeli ze względów ludzkości mieć będę niejakie staranie około pozostałych w kraju Meksykańskim i Vera-Cruz Austryaków i Niemców, którzy służyli w legii meksykańsko-austryackiéj, jak niemniéj około pozostałych jeszcze Belgijczyków, i dla tego pisałem do król. pruskiego konsula d'Oleire. Z powodu jednak niespodziewanego wyjazdu mego nie mógłem czekać na niezadługie poddanie miasta Vera-Cruz i spodziewam się, iż podane przez austryackiego posła dla Meksyku warunki i do nich zastósowane będą.

W Nowym Orleanie oczekiwać będę, jak już doniósłem, dalszych wysokich i najwyższych rozkazów.

Okręt potrzebuje dni kilku dla uporządkowania składów, które się częściowo rozgrzały, dla zakupu następnie żywności, węgli i innych materyałów. Podróż z Vera-Cruz aż do ujścia rzeki Mississipi trwała przy pięknem powietrzu 80 godzin.

O przybyłych tu austryackich okrętach handlowych i innych stósunkach doniosę późniéj, ponieważ sprawozdanie niniejsze spisałem już podczas podróży dla korzystania z pierwszéj okazyi pocztowéj po przybyciu.

O przybyciu mojém doniosę ces. austryackiemu posłowi w Waszyngtonie.

Przy zakładzie kwarantannym naprzeciw Burass Settlemendt leżącym, prawie w połowie drogi do Nowego Orleanu, skazany zostałem na pięciodniową kwarantannę, ponieważ nadchodzące z wybrzeża meksykańskiego okręty ogłoszono za zarażone żółtą febrą.

Telegramy oddałem wczoraj rano przy pierwszéj stacyi telegraficznéj nad rzeką Missisipi.

Stan zdrowia na pokładzie jest zupełnie zadowalniający.

Zakład kwarantanny nad rzekę Mississipi, 30 czerwca 1867.

Gustaw Gröller, kapitan okrętowy.

Telegramy.

Wiedeń, 29 lipca. Co dopiero ukończyła się wielka rewia na cześć sułtana. Zakończyły ją większe manewra artyleryi w ogniu. Cesarza i sułtana licznie zebrana publiczność żywo witała.

Tryest, 29 lipca. Królowa belgijska i cesarzowa Karolina udają się dzisiaj wieczorem w podróż do Wiednia.

Florencya, 28 lipca. Izba deputowanych ukończyła na dzisiejszém posiedzeniu narady nad prawem o dobrach kościelnych. Cały projekt przyjęto 204 głosami przeciw 58.

Kopenhaga, 29 lipca. Podróż francuskiego ministra handlu p. Béhic nie ma urzędowego charakteru. Pan Béhic udał się dzisiaj do Malmö a następnie zwiedzi Szwecyą i Norwegią.

Kassel, 30 lipca. Heska Morgenzeitung otrzymuje następujący telegram z Ems z 30 lipca: W sprawie skarbu państwa zapewnił król kasselskiego nadburmistrza Nebelthau, że rozporządzenie odnośne zostało zawieszone, a nowe zbadanie rzeczy nakazane, oraz że pretensye kraju zostaną jak najzupełniéj uwzględnione.

Wiedeń, 30 lipca. Dzisiejsza Presse pisze: Jeżeli w Ischl czynią przygotowania na przyjęcie jakiegoś dostojnego gościa, gościem tym będzie cesarz Napoleon, który dn. 7 sierpnia przybyć zamierza do Ischl.

Londyn, 30 lipca. W izbie niższéj oświadcza lord Stanley, że pomiędzy Prusami a Francyą przyszło w sprrawie północnego Szlezwigu do wzajemnych wynurzeń; wyłuszczenie szczegółów uważa lord Stanley na teraz za niewczesne, oświadcza nareszcie, że Anglia wstrzymała się od wypowiedzenia swego zdania.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]
Berlin, dnia 30 lipca.

Powietrze: dżdżyste.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	89
Żyto	65
Okowita	$21\frac{1}{4}$
Giełda walorów: stale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	$87\frac{1}{2}$
Listy rentowe „	$88\frac{1}{2}$
Amerykańska 6 % pożyczka	$76\frac{1}{8}$
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	$87\frac{1}{4}$
Rosyjskie banknoty	$83\frac{1}{4}$
Polskie listy zastawne	$57\frac{3}{4}$
Rosyjska pożyczka premiowa stara	96
„ „ „ nowa	93

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 30 lipca. Stósownie do wezwania tymcz. centralnego komitetu wyborczego zebrali się wczoraj delegowani z powiatów w liczbie 26. Tymczasowy komitet, składający się z pp. A. Radońskiego, Pilaskiego i Wł. Wierzbińskiego dał zgromadzonym obraz czynności dotychczasowych, wynurzając swą wdzięczność tym mężom z powiatów, którzy chętnie swą gotowość sprawie tak ważnéj jak obecne wybory ofiarowali. Zagrzewając do nieustawania w pracach, złożyli ci panowie w ręce zgromadzonych swój urząd. Zgromadzeni atoli obrali ich napowrót do komitetu prowincyonalnego przydając im dwóch jeszcze członków: pp. Łubieńskiego i dra Świderskiego. W ten sposób wybrany komitet prowincyonalny obowiązanym jest do wydelegowania z grona swego 3 członków, którzy z 2 członkami komitetu, wybranego przez Prusy Zachodnie maają stanowić centralny komitet dla wszystkich Polaków pod panowaniem pruskiém. Na kandydatów wybrano większością głosów: pp. 1) Kantaka dla okręgu wyborczego inowrocławsko-mogilnickiego; 2) sędziego Mottego dla miasta Poznania z powiatem; 3) dra Niegolewskiego dla okręgu wyborczego pleszewsko-wrzesińskiego; 4) Pilawskiego dla okręgu ostrzeszowsko-odolanowskiego; 5) dra Libelta dla okręgu wągrowiecko-gnieźnieńskiego; 6) Łubieńskiego Bog. dla okręgu międzychodzko-obornicko-szamotulskiego; 7) M. hr Kwileckiego dla okręgu śremsko-średzkiego; 8) szambelana Haza-Radlic dla okręgu babimostko-międzyrzeckiego; 9) H. Szumana dla okręgu czarnkowsko-chodzieskiego; 10) St. Chłapowskiego dla okręgu kościańsko-bukowskiego; 11) P. Graeve dla pow. krotoszyńskiego; 12) Ign. hr. Bnińskiego dla okręgu szubińsko-wyrzyskiego; 13) St. hr. Czarneckiego dla pow. krobskiego; 14) Sew. Skórzewskiego dla powiatu wschowskiego; 15) Józ. Ulatowskiego dla okręgu bydgoskiego. Następujący pp. dla ważnych powodów wyboru przyjąć nie mogli: Syndyk Wegner, dr. Szuldrzyński, Wł. Wierzbiński, A. hr. Żółtowski, T. d. Chłapowski i An. Radoński.

— * **Dyrekcya teatru polskiego** prosi nas o doniesienie, iż z powodów od niéj nie zależnych, odłożyć musiała przedstawienie pięcioaktowéj komedyi p. Sardou Starzy kawalerowie. We czwartek zaś dany będzie Wiesław, opera narodowa Szlagurskiego, osnuta na sielance Brodzińskiego.

— * Dla **dotkniętych powodzią braci w Galicyi** złożyli: Pp. Budzyński z Kłeryki tal. 7 sgr. 1 fen. 9, mianowicie z parafii św. Michała w Gnieźnie tal. 4 sgr. 1 fen. 9, od siebie tal. 3. — K. Wenclewski tal. 3. — X. Y. (stempel pocztowy Kobylin) tal. 10. — Marcinkowski, nauczyciel z Gocanowa, tal. 2 — Goździewski ze Środy tal. 2. Ogółem wpłynęło **149** tal. **26** sgr. **9** fen.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 31 lipca, Ignacego wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Zdobysława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 47.

(K) **Z Krobskiego**, 27 lipca. Niespodzianie zaszedł mnie dziś sługa powiatowy, doręczając wezwanie, aby stanąć na wybory do Leszna już na 6 sierpnia celem wybrania spólnie z powiatem wschowskim nowego posła do izby deputowanych w Berlinie. Roku zeszłego byli obrani w Lesznie dwaj polscy posłowie, jeden niemiecki. Osobiste względy niektórych oborców spowodowały, aby dać głosy sędziemu z Rawicza, panu Gaede. Pan Gaede przez posunięcie na wyższy urząd podług prawa utracił mandat poselski, te kilka głosów, które jego obór zdecydowały, spodziewać się należy, że się teraz napowrót z nami połączą, gdy przy innych głosowaniach szły szczerze z nami.

Chodzi teraz o dwie rzeczy. Pierwsza, kogo mamy posłem wybrać, a drugą, żeby się wszyscy jak najpunktualnéj stawili, bo może jeden głos rozstrzygać będzie. Chociaż od dosyć dawna wiedzieliśmy, że pana Gaede mandat ustał, nikt nie podjął inicyatywy, aby zebrać posiedzenie, i uradzić, kogo wybierać mamy. Pojedziemy do Leszna zupełnie nieprzygotowani; w miejscu się rozprawiać, trochę późno i trudno. Gdy kogo wybieramy, trzeba już naprzód upewnić się, że obór przyjmie, aby nie być narażonemi na powtórne zjazdy wyborcze, co jest rzeczą bardzo dla wielu przykrą, a nawet odstręczającą. Naprędce radząc, stawiam powiatowi następny projekt naglący: nie ma kto wzywać, i nie ma czasu do ogłaszań, otóż bez wzywań zjedźmy się wszyscy, których sprawy publiczne obchodzą, w dniu 3 sierpnia rano o godz. 10 do Krobi, w oberzy p. Neymanna, który niech będzie łaskaw 24 godzin naprzód uwiadomić miejscową policyą o tém zebraniu. Powiat wschowski niech o téj saméj godzinie i dniu zbierze się w Lesznie u p. Putjatyckiego. Ze względu na wyborców wschowskich pozwalam sobie drugi jeszcze stawić projekt, daléj sięgający, abyśmy się łatwiéj zdążyli porozumieć. Kogo wybrać? Wybrać kogoś z pośród siebie, aby oszczędzić odległych pytań, czas zabierających, czy kandydat mandat przyjmie. Gdy obierano do reichstagu północno-niemieckiego, komitet wyborczy postawił pomiędzy kandydatami na posła także ks. proboszcza Kuncego, i był wybierany, lecz został w mniejszości. Była wątpliwość, ażali najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz pozwoli temu kapłanowi mandat przyjąć. Okólnik poufny arcypasterski o wyborach nie zakazuje wcale, aby księża na posłów wybieranymi nie byli, ale zakazuje tylko, aby w zgromadzeniach przedwyborczych udziału nie brali, i z ambon o wyborach nie mówili. Mówi tylko okólnik, iżby najprzewielebniejszemu arcypasterzowi było „przyjemniéj,“ gdyby księża nie posłowali; w czém leży, iż zaszczyconemu zaufaniem posłować wcale nie broni. Na tém się opierając, proponuję jako kandydata na posła kapłana, któregośmy już kilkakrotnie z takiém zadowolnieniem obierali, to jest ks. proboszcza dra Respądka, i o tém Wschowianom orędzie ślę. Gdyby zaś większość była za świeckim kandydatem, tedy proponuję pana Zygmunta hr. Czarneckiego. A więc daléj zjedźmy się 3, wszak już będzie po wielkich żniwach.

Narady o wyborach do reichstagu północno-niemieckiego w powiecie naszym téż jakoś leniwo idą; jeszcze nie mamy ani zebrania ogłoszonego, ani komisarza powiatowego, bo kogo wezwą, to się wymawia, lub nie ma go w domu. Aż zazdrość bierze, patrzeć, jak w innych okolicach ruch wyborczy wielki, a u nas cicho, jakby za pół roku dopiero wybory odbywać się miały. Dawniéj duchowni o wszystkiém ludzi objaśnili, jak na komendę lud sformowali w szyki wyborcze, i szło głosowanie łatwo, pewno i gładko. Tak wyręczeni, odwykli u nas powiększéj części obywatele ziemscy od obywatelskich wyborczych prac; tymczasem wszystkie te prace spadają teraz tylko na nich. Ich to dzisiaj obowiązkiem, ich zaszczytem i ich zasługą. Trzeba koniecznie spieszyć się, aby umysły rozbudzić, interes ożywić, trzeba zrobić jak najwięcéj zgromadzeń przedwyborczych w dniach, gdzie lud ma czas, i to albo w każdéj parafii, albo przynajmniéj w każdém miasteczku i w każdéj większéj parafii, w południe zaraz po nabożeństwie. Przez brak ruchu agitacyjnego i brak oświecenia ludu stało się przeszłego roku, iż w kilku czysto polskich wsiach około Gostynia, lud nasz dał wszystkie kartki za niemieckim kandydatem. Dziwnie był ten lud bałamucony przez stronę przeciwną, a nasi drzymali; nie chcę wyjawiać szczegółów. Powiem tylko, jeżeli chcemy, ażeby nasz lud pojmował sprawę i stałości charakteru nabrał, iż najniezbędniejszą rzeczą jest: aby dla każdéj wsi trzymać Przyjaciela ludu chełmińskiego, i darmo gminom czytać go dawać. Toć 7 sgr. 3 fen. wydatku kwartalnie nikt za ciężar mieć nie będzie. Także i owa tania a prześliczna książka „Szkaplerz Wiarusa“ w każdéj wsi znajdować się powinna. Daléj więc do pracy, zjeżdzajmy się, radźmy, oświecajmy młodszych braci, a zwycięztwo po naszéj stronie. Bywało, dziad mój jeździł na sejmiki do Środy, do Piotrkowa Trybunalskiego, do Warszawy, a nie żałował ani grosza, ani trudu, ani czasu; a my takeśmy odwykli od czynniejszego życia publicznego, że ciężko do Krobi, lub Leszna się wybrać. Lecz ufajmy, iż wróci w budzących się wnukach dzielny on duch życia publicznego naszych praojców! Gdy już wszystko będzie uradzone i kartki z posłem drukowane będą, raczcie uradzić jeszcze, aby kartki były z grubszego papieru, z różnego, choćby ośmiorakiego papieru, ażeby zależni nie potrzebowali się obawiać, że się kartką skompromitują.

Urodzaje u nas średnie, żyto sprzątaliśmy cały ten tydzień wśród ślicznéj pogody. Za to siana straciliśmy wiele dla deszczów, a ziemniaki połowa gospodarzy dwa razy sadziła; bydło mimo to bardzo płaci, woły po 80 tal., krowy po 60 tal., to ceny zwyczajne. Zdrowie w powiecie w ogóle dobre.

(A.) **Z Międzyrzecza,** 27 lipca. Po kilku gorących i pogodnych dniach ochłodziła się atmosfera pod wieczór dnia 26 bm. gwałtowną burzą, połączoną z grzmotem i piorunami. Pomniejsi gospodarze prawie już całkiem żyto z pól szczęśliwie do stodół zwieźli. Żniwa tegoroczne obiecują w tutejszéj okolicy co do zbóż i jarzyny nie zły sprzęt.

Dnia 25 bm. wszyscy niemal gospodarze i posiedziciele wsi Kalawy i Wysokiéj wsi, również Jmćksiądz proboszcz Ronke z Kalawy stanęli jako oskarżeni, że w dzień nazwany „Buss und Bettag“ w polu pracować kazali, przed szrankami tutejszego sędziego policyjnego. W skutek tłómaczenia ich, że dzień 15 maja rb. nie był katolickiém świętem i że najbliższy kościół protestancki o mile od ich posiadłości jest odległy — że przeto o przeszkodzie w nabożeństwie mowy być nie może — wszyscy od kary i kosztów uwolnieni zostali. Prokurator policyjny komisarz obwodowy p. Lindenberg naprzeciw wyrokowi temu natychmiast rekurs podał.

Z tych samych przyczyn kilka tygodni poprzednio gospodarze Starego dworu, a pomiędzy nimi również dziedzic sołectwa p. Margraf od oskarżenia nieświęcenia protestanckiego święta „Buss und Bettag“ uwolnieni zostali.

Dnia 25 bm. odbył radzca ziemiański powiatu bąbimostskiego p. Unruhe Bomst w Zbąszyniu naradę co do mających się odbyć wyborów do parlamentu Związku północno-niemieckiego, zdawszy przy téj sposobności równocześnie sprawozdanie z czynności swych podczas ostatniego berlińskiego sejmu. Poprzednio odbyła się pod jego dyrekcyą podobna narada we Wolsztynie.

Schulz i Woś, na długoletnią karę ciężkiego więzienia w Rawiczu skazani zbrodniarze, wyłamali się na transporcie z tutejszego więzienia do Rawicza z policyjnego więzienia we Wolsztynie. Przez kilka tygodni zdołali się przed ścigającą ich policyą ukryć. — W końcu w okolicy Trzciela pochwyceni i do Rawicza odstawieni zostali. Czasu swéj wolności na wykonanie różnych kradzieży użyli.

—* **Klub szachistów** wystawowo-paryzki przyznał nagrodę pierwszą niejakiemu Kollischowi za 20 partyi wygranych na 24 (dwie przegrał a dwie za rozegrane uznano). O drugą nagrodę ubiegają się jeszcze Winawer (z Warszawy), Steinitz i Neumann. Przewodnicy klubu nie są jednak zadowolnieni z regulaminu, obowiązującego przy grze, i złożyli od siebie 5000 franków jako nową wielką nagrodę dla zwycięzcy podług nowego regulaminu.

—* **Wiek kuli ziemskiéj** różnie bywa podawany przez geologów, którzy z rozmaitych warstw jéj robią wnioski swoje. Badania pokładów koralowych przy brzegach Florydy doprowadzają do mniemania, że nasza ziemia daleko jest starsza niż się zdaje. Ławy wspomniane koralowe powiększają się pracą mieszkających w nich i budujących je polipów o pół cala rocznie. Z rozległości tych ławia na grubość i szerokość wynika, że jeżli zawsze w tym samym powiększały się stósunku, to na ich wytworzenie potrzeba było 864,000 lat. Jeżli całość formacyi koralowéj, rozciągającéj się od przylądka Florydy do Torgutas, weźmie się uwagę, i takie same jéj formowanie przypuści, to wypadnie z tego, że 1,000,000 lat rosła. Niektóre ławicy téj pomiary przekonały o daleko większéj jéj rozległości, wynoszącéj 900 stóp grubości w przecięciu — na któréj utworzenie potrzeba było lat 5,400,000.

— * **Wstrzykiwanie** wody ciepłéj w żyły zapadłych na cholerę, o których uratowaniu już zwątpiono, próbowane niedawno za granicą, i w Warszawie w tych dniach doświadczone zostało. Energiczny ten środek zależy na wydobyciu żyły z mięśni, otworzeniu jéj i wstrzyknięciu w nią wody tak, aby się do żyły nie dostało powietrze, co byłoby zabójczém dla pacyenta. W tych dniach doktór Orłowski Władysław, pomocnik prosektora w szkole głównej warszawskiéj, odbył tę delikatną operacyą w obec kilku lekarzy i studentów wydziału lekarskiego, a to w szpitalu cholerycznych przy ulicy Marszałkowskiéj. Po godzinie wstrzykiwania wody ogrzanéj na 35° Reaumura, do któréj dodano stósowną ilość soli glauberskiéj i sody, chory objawił głośno, że się czuje lepiéj; puls jego dał znak lekki działalności, i poty wystąpiły na szyję. Wczoraj operacya ta na innych jeszcze chorych powtórzoną została.

Od Redakcyi.

Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi:

Z przeniesienia tal 404 sgr. 20. — X. Y. (stempel pocztowy Kobylin) tal. 10. — K. Wenclewski tal. 2. — A. Wz. Z. sgr. 15. — Gozdziewski ze Środy tal. 1 — Ogółem **418** tal. **5** srg.

Na korzyść dotkniętych gradobiciem mieszkańców miasta Krobi itd. wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 19. — A. W. z Z. srg. 15. — Ogółem tal. **19** sgr. **15**. Dawniéj zebrane tal. **17** jużeśmy odesłali.

Przybyli do Poznania dnia 30 lipca.

BAZAR. Niegolewski z Niegolewa, hr. Poniński z Wrześni, Chłapowski z Bonikowa, Niegolewska z Morowniey, Bukowiecki z Mszczyczyna Zakrzewski z Rudniczycka, Skarzyński z Chełkowa, Przyłuski z Łagiewnik, hr. Żółtowska z Jarogniewic, Żółtowski z Nekli.

HOTEL DU NORD. Stasiński z Konarzewa, Przepałkowska z Kalisza.

POD CZARNYM ORŁEM. Raczyński z Xiąża, Sarazin z Karczewa. Raschke i Kalaciński z Żnina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Hr. Gutakowski z Turwi, Jarzembowski z Zbrudzewa Mielęcki z Nieszawy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Dzierzejewski i Bryałkiewicz z Król. Polskiego, Dąmbski z Kołaczkowa, Kühle z Drezdna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dr. Richter z Zeiltz, ks. Wond z Wrocławia, Engelmann z Brunświku, Kirschdt i Manheimer z Berlina, Brand z Bydgoszczy.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Tauber z Raciborza, Jakoby i Bab z Berlina, Müller z Kolonii, Weber z Remscheidt, Sommer z Lipska, Weisse z Kamienicy, Aurich z Frankfurtu n. O., Heuermann z Akwizgranu, Jouanne z Malinia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Norden, Bergs, Seeligmann i Lihs z Berlina, Thiele z Magdeburga, Putsch, Hoffmann i Blank z Szczecina, hr. Arco z Wronczyna.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia Krakowa)	6	—	rano
2. Mieszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	pop.
5. Starogrodu (jak p No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy)	6	—	rano
2. Mieszany pociąg z Krzyża	9	40	„
3. Wrocł. Wiednia, Krakowa i Sakson.	11	25	wpł.
4. Starogrodu jak p. No 1 excl. Warsz.	4	50	pop.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	50	

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Kargowy	7	15	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	10	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	pop.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	6	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	—	nocą

Przybywające poczty osob.

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	9	15	„
Skwierzyny n. W...	8	50	„
Ostrowa	10	—	„
Cylichowa	10	15	„
Strzałkowa	2	40	pop
Gniezna	3	—	,
Pleszewa	8	15	,
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	,
Krotoszyna	7	30	,
Kargowy	7	20	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W...	9	35	„

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

—* **Poznań,** 30 lipca. Tydzień co dopiero ubiegły dowiódł znowu, jak czułemi zwykły być giełdy na każdą choćby tylko pozorną możliwość zatargów wojennych. I tak **giełda berlińska**, która w poniedziałek i we wtorek minionego tygodnia dobrze była usposobioną, w skutek czego i kursa nieco się były polepszyły, zmieniła już w środę usposobienie to na wieść o rzekomych zamiarach Garibaldego i Mazziniego przeciw państwu papiezkiemu, a kiedy wreszcie w piątek zapewniła się o istnieniu noty francuskiéj w sprawie północnego Szlezwigu, zapanował na niéj formalny strach paniczny, a kursa o kilka procent obniżyły się. Usposobienie to jednak nie było trwałém, lecz już w sobotę nieco się polepszyło. Zresztą, jak już od dawna, charakteryzował giełdę berlińską przez cały tydzień ubiegły obrót nader ograniczony, co przypisać należy okoliczności, iż giełda nie tak licznie wśród lata odwiedzaną bywa, w skutek czego nawet przestano notować kursa niedzielnego obiegu prywatnego. — Przechodząc do wykazania różnic w kursach, zauważamy, iż najmniéj jeszcze uległy zmianie resp. obniżeniu papiery pruskie, dobrowolna albowiem pożyczka państwa z 98 płaconych w poniedziałek spadła w piątek tylko na $97^3/_4$, pożyczka państwa z 1859 r. podniosła się nawet z $103^5/_8$ na $103^3/_4$, obligi znów państwowe spadły z $83^3/_4$ na $83^3/_8$ a pożyczka premiowa nareszcie z 1855 r. z $123^1/_2$ na 123. — Listy zastawne zachodnio-pruskie utrzymały się niezmiennie prawie na wysokości dotychczasowéj, za $3^1/_2$ pct. płacono $76^3/_4$, za 4 pct $84^1/_2$ i tylko $4^1/_2$ pct. nowe spadły z 93 na $92^1/_2$, poznańskie nowe płacono również statecznie $88^1/_4$. Listy rentowe poznańskie spadły z $90^7/_8$ na $89^1/_2$ a zachodnio-pruskie z 90 na $89^3/_4$—$^1/_2$. Z papierów austryackich jedne uległy małemu obniżeniu, drugie podwyższeniu — różnica jednak w ogóle była nader małą. Toż samo powiedzieć można o papierach rosyjskich i polskich, o pożyczce włoskiéj i amerykańskiéj. Wielkiemu natomiast obniżeniu uległy znów akcye kolei żelaznéj kolońsko-mindeńskiéj, które z 140 spadły na $135^1/_2$—135, galicyjskiéj Karóla Ludwika podniosły się z 86 na $86^1/_4$—$^3/_4$—$^1/_4$, austr. francuskiéj zaś spadły z $124^1/_4$—$3^3/_4$—4 na 122—19. Również spadły austryackie akcye kredytu ruchomego, płacono je bowiem w poniedziałek $73^1/_4$—$2^3/_4$—3 a w piątek $71^3/_4$—$70^1/_4$; akcye poznańskiego banku prowincyalnego zaś podniosły się z $98^1/_2$ na $98^3/_4$.

—* Ciągnienie 2 klasy **136 król. loteryi** klasowéj rozpocznie się dnia 6 sierpnia rb., o 7 godzinie zrana na sali ciągnień gmachu loteryjnego. Losy nowe, jako téż losy gratysowe do téj klasy należy podług §§ 5, 6 i 13 planu loteryjnego pod utratą prawa do nich za okazaniem odnośnych z pierwszéj klasy losów wykupić aż do 2 sierpnia rb. wieczorem do 6 godziny.

—* Donoszą nam z Mogilnickiego powiatu, iż prócz wspomnianych już dawniéj przez nas kilkakrotnie owczarń W. Ks. Poznańskiego, które przesłały po kilka baranów na paryzką wystawę powszechną, posłały tam dotąd **po jednym baranie** własnego chowu dominia Głębokie i Ostrowo nad Gopłem.

— * **Zużycie piwa**. Wychodzący w Norymberdze Dziennik chmielowy (Hopfen Ztung), opowiada jakie w którym kraju było w 1866 r. zużycie piwa, obliczonego na litry francuzkie (kwartę polską). Przecięciowo idzie w Europie na osobę 27 litrów piwa rocznie, — ale w pojedyńczych miejscowościach i krajach różnice w użyciu piwa są ogromne. I tak wypada na jednę osobę w Bawaryi litrów 134, w Anglii 113, w Wirtembergu 104, w Belgii 80, w Brunświku 68, w Turyngii 60, w Saksonii 39, w Niderlandach 39, w Badeńskiem 31, w Austryi 22, w Szwajcaryi 20, w Prusach 19,6, we Francyi 15, w Szwecyi 11,5, w Hiszpanii 2, w Rosyi 1,3, we Włoszech 1, w Portugalii 0,8. Jak Bawarya stoi na czele krajów we względzie ilości zużytego rocznie piwa, tak jéj stolica Monachium, stoi w tym względzie przed wszystkiemi miastami. W Monachium bowiem zużywa się rocznie na osobę piwa litrów 427, w Londynie 188, w Wiedniu 131, w Frankfurcie nad Menem 43, w Berlinie 28, w Paryżu 22. Przecięciowo ilość wypijanego dziennie w Monachium piwa wynosi garncy $1^1/_6$ na osobę, że jednak kobiety i dzieci znacznie mniej tego napoju mogą konsumować, to na jednego mężczyznę śmiało możemy liczyć $1^1/_2$ garnca. To samo dzieje się u nas z niektórymi amatorami, którzy po 15 kufelków dzień w dzień wypijają. Gdyby trzy kufle liczyć na 1 kwartę, znaczyłoby to pięć kwart dziennie czyli 1825 kwart rocznie. W Bawaryi na tuszy wszystkich znać obfite tego napoju używanie, — jednak rzadko się tam spotyka twarze tak obrzękłe i wątrobiane jak u naszych bawarzystów zapalczywych; znak, że produkowane tam piwo, nie jest tak szkodliwe zdrowiu jak to, które u nas bawarskiém się nazywa.

—* **Chmiel.** Gardelegen (w prowincyi saskiéj), 27 lipca. Chmielniki w tutejszéj okolicy rozwijały się bezprzestannie bardzo dobrze a stan ich obecny można nazwać zadowalniającym pod każdym względem.

Młode flance na wszystkich gruntach są zdrowe i bujne; wolne dotąd od chorób i robactwa rozwinęły się bardzo i puściły obfite, mocne kwiecie. Trwające od połowy bież. mies. zimne powietrze, połączone z deszczami, nie wyrządziło im szkody; mała liczba krzów, które cokolwiek były ucierpiały, przychodzi znów do siebie. — Obecny stan tutejszych chmielników upoważnia do nadziei bardzo obfitego żniwa, bliższego jednak nic w téj mierze powiedzieć jeszcze nie można, ponieważ chmiel za nadto czułym jest na zmiany powietrza a najpiękniejsze nadzieje niekiedy krótko przed żniwami w niwecz obrócone zostały. Z innych obwodów chmielowych jak z Bawaryi, Czech, Francyi i Wyrtembergii równie dobre nadchodzą wiadomości, z Anglii natomiast doniesienia bez zmiany są niepomyślne a i z Belgii słychać skargi na robactwo.

— * **Mąka.** Berlin, 29 lipca. Mąka pszenna No. 0 $5^5/_6$—$^2/_3$ tal., No. 0 i 1 $5^2/_3$—$^1/_3$ tal.; żytna No. 0 $4^5/_6$—$4^2/_3$ tal., No. 0 i 1 $4^2/_3$—$^5/_{12}$ tal. płc. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 30 lipca. Mąka pszenna No. 0 $6^5/_8$—7 talar., No. 0 i 1 6—$6^1/_4$ tal., mąka żytna No. 0 $4^3/_4$—$4^5/_6$ tal., No. 0 i 1 $4^1/_2$—$^3/_4$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 30 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% $87^1/_2$ płc — Pozn listy rent. 88 płacno. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4^1/_2$% oblig. pow. — płac. — Szub. $4^1/_2$ % oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 83 tal. płac.

Żyto na lipiec 68, na lipiec-sierp. $59^1/_4$, na sierp.-wrzes. 56, na wrzes.-paźdz. $53^3/_4$, na jesień $53^3/_4$, paźd.-list. $51^1/_4$ tal. płac.

Okowita: (z beczką); na lip. $20^5/_6$, na sierp. $20^3/_4$, na wrzes. $20^1/_3$, na paźdz. $19^1/_6$—$^1/_3$, na listopad $17^1/_2$, na grudzień 17, grudzień 67 i styczeń 68 w związku $17^1/_7$ tal. płac.

Giełda berlińska, 29 lipca.

Uspokajający artykuł Monitora nie zdołał wywrzeć pomyślnego wpływu na giełdę tutejszą, która, pełna jeszcze obaw, objawiła dzisiaj usposobienie chwiejne, kursa zresztą niektóre obniżyły się znacznie.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^1/_2$%) — płacn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $102^1/_2$ płacn. Obl. pstwa ($3^1/_2$) $83^1/_4$ płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) 119 płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3^1/_2$%) $76^1/_2$ płac., dto (4%) 83 żądn., dto ($4^1/_2$%) — płac. Pozn. nowe (4%) $87^1/_2$ płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) 88 płac. Prusk. (4%) $88^3/_4$ żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $44^1/_4$ płac. Poż. narod. (5%) $53^1/_4$ płacon. Losy z roku 1854 (4%) $59^1/_2$ żądano. Losy kred. z r. 1858 66 płac. Losy z r. 1860 (5%) $69^1/_8$-$8^7/_8$-9 pł. Losy z r. 1864 (4%) 40 płacono. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) $59^1/_2$ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $95^3/_4$ płac. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) 62 płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $90^1/_2$ płacn., dto cząstki po 500 złp. (4%) 93 płacon. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) $57^3/_4$ płacn. Włosk. poż. (5%) $49^1/_4$—$8^3/_4$ pł. Amer. poż. (6%) $76^7/_8$-$^1/_8$-$^1/_2$ pł. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 134-$5^1/_2$ płacon. Gal.-Kar.-Ludwik. $85^3/_4$ pł. Austr. franc. 121—20—1 pł. Warsz.-wied. $56^1/_2$ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. $70^3/_4$-$^1/_2$-$^3/_4$ płac. Pozn. prow. 98 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 żądano. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$%) 101 płac. Hansem. ($4^1/_2$%) 96 żądan. Henckel ($4^1/_2$%) 96 płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. ($4^1/_2$%) $100^1/_4$ żąd. Meining. ($4^1/_2$%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113^7/_{12}$ płacon., ldr $111^1/_4$ płac., suweryny 6. 23 płac., nap. 5. $12^1/_4$ płacon., półimper. 5. 16 płac., doll. 1. 12 płacono. Zagraniczne bank. $99^2/_3$ płacono. Austr.-bankn. $79^1/_8$ płacn. Rosk. bankn. $83^1/_4$ płacn. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 84—98 tal., 2000 funt. na bież. mies. 89, lip.-sierp. $79^1/_2$, wrzes.-paźd. $72^1/_2$—$^3/_4$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu pośledniе 66—67 tal. płac., piękne 72 tal. płac., nowe 76—79 tal. płac., na bież. mies. 75—66—69, lip.-sierp. $61^3/_4$—$62^3/_4$—$60^3/_4$, sierp.-wrzes. 58, wrzes.-paźdz. $56^1/_4$—$^1/_2$, paźdz.-list. 54—$^1/_4$, listop.-grudz. 53—$^1/_4$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 43—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 31—35 tal., czeski $33^1/_4$—34 tal. płc., na bież. mies. $33^1/_2$ płac., lipiec-sierp. 31 nom., sierp.-wrz. $28^3/_4$, wrzes.-paź. $27^1/_4$, paźdz.-list. 26 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 55—65 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $11^5/_8$ tal. płac., na bież. miesiąc i lip.-sierp. $11^1/_2$ płac. sierp.-wrzes. $11^1/_2$ tal. wrzes.-paźdz. $11^{13}/_{24}$—$^1/_2$ płac., paźdz.-list. $11^5/_8$, listop.-grudz. $11^2/_3$ tal. Oléj lniany: w miejscu $13^3/_4$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $21^7/_8$—$^{11}/_{12}$ tal. pł., ze szpichrza $21^2/_3$—$^3/_4$ tal. płac., na bież. mies., lip.-sierp. i sierp-wrzes. $20^3/_4$—21 pł., wrzes.-paźdz. $20^1/_3$—$^1/_2$ płac. i żąd. $^5/_{12}$ płac., paźdz.-listop. $18^1/_6$—$^1/_4$ płacn., listop.-grudz. $17^1/_6$—$^7/_{24}$—$^1/_4$ płac. i żąd. $^1/_6$ płac., kwiec. maj $17^1/_2$—$^7/_{12}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 29 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny stalsze; na lip. $67^1/_2$ tal. płc., lip-sierp. $57^1/_4$—57, sierp.-wrzes. $52^3/_4$—53, wrzes-październik $51^3/_8$—$^7/_8$, paźdz-listop. 49—$^1/_4$ płc., listop-grudz. $47^3/_4$ tal. żąd. Pszenica na lip. 83 tal. żąd. Jęczmień na lip. 58 tal. żąd. Owies na lipiec 57 tal. żąd. Rzep na lip. 96 tal. żąd. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione; w miejscu $11^1/_2$ tal. żąd., na lipiec, lip-sierp. i sierp-wrzes. 11 żąd. $10^5/_6$ płac., wrzesień paźdz. $10^{11}/_{12}$ płc. 11 żąd, paźdz-listopad $11^1/_{12}$, listop-grud. $11^1/_3$—$^1/_4$ tal. płacono. Okowita: ceny wyższe; w miejscu $20^1/_2$ tal. płacono $20^2/_3$ tal. żąd., na lipic. i lip.-sierpień $19^{11}/_{12}$—20 płc., sierp-wrzes. 20 żąd., wrzes-paźdz. $18^2/_3$—$^5/_6$, paźdz-listopad $17^1/_{12}$, listopad-grudzień. $16^1/_6$—$^1/_3$ tal. płacono.

Łubin, bez ofert.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	104—109	100	95—98
„ żółta	102—107	99	95—97
Żyto szląskie	——85	83	80—81
„ nowe	——82	77	—72—
Jęczmień	62—64	60	57—59
Owies	43——	41	39——
Groch	78—80	76	70—74
Rzep	—	182	166
Rzepik zimnowy	193	187	182.

Giełda warszawska, 27 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 80 płc. — Oblig. skarb. (rs. 10) — żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. $65^1/_2$ płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $55^1/_8$ płc. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 112 płc. — Listy likw. (4%) $58^1/_2$ płac. $58^5/_6$ żądano.

Anonsowanie.

Znaną jest rzeczą, że odpowiednie anonsowanie przyczynia się do prędszego rozwoju handlów a zalecać takowe należy szczególnie:

1. Handlom, nie mającym podróżnych.
2. Dla wszystkich artykułów, których nie wszędzie dostać można, resp. dla przedmiotów szczególnych, co tylko można z podaniem **ceny**.
3. Wszystkim nowym zakładom, **hotelom, zdrojowiskom** itd.
4. Systematyczne anonsowanie (nieustannie, w pewnych odstępach przy kolejnym wyborze dotycz. gazet) przynosi wielkie **korzyści.**
5. **Korzystnemi nader** są mianowicie wszystkie insercye przy **rzetelnéj usłudze** i **akuratnem wykonaniu poleconéj rzeczy.**

Ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse w Berlinie,** Fryderykowska ulica 60, trudni się **jedynie** rozsyłaniem obwieszczeń każdego rodzaju do wszystkich istniejących gazet, oblicza zwykłe **ceny oryginalne** bez doliczki porto, portoryum lub prowizyi i na każdy inserat podaje dowód! Na życzenie przedewszystkiém obliczenie kosztów. Taryfa insercyjna, wykaz wszystkich gazet bezpłatnie i franco.

Pomocnik handlowy, oba krajowe języki posiadający, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. Adres pod lit. **A. B. 55. Szczecin poste rest.** [4513]

Do **handlu win i korzeni** potrzebujemy **ucznia** z porządnéj familii. [4532]
Merdas & Knoll w Grodzisku.

Pomieszkania
o 4 pokojach wraz z kuchnią i przynależnościami są przy Młyńskiéj ul. 16 do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły Magazynowa ulica No. 1 u
Rychlewskiego,
[4539] sądowego administratora domów.

Mój w Miłosławiu w Rynku położony plac mam zamiar sprzedać. Bliższéj wiadomości udzieli właściciel **Sieiński.** [4509]

Goldschmidta hotel i handel wina w Środzie poleca się jak najusilniéj. (3855).

Aukcya pozostałości.
Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **piątek 2 sierpnia rb.** od 9 godziny rano w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy 1,** najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **meble mahoniowe i inne** jako to: **szafy, kanapy, stoły, krzesła** itd., **pościel, bieliznę, ubiory, sprzęty domowe i gospodarskie,** następnie **czekolady** i rozmaite materye na **surduty i spodnie.**
Rychlewski,
[4540] król. komisarz aukcyjny.

W. Rycerska ul 14 naprzeciw teatru są na II piętrze **pomieszkania** składające się z 4 pokoi i kuchni za 150 tal. do wynajęc. [4538]

Jan Specht
fabrykant broni w Poznaniu
Podgórna ulica No. 3.
Polecam mój skład francuzkich Chassepotów, Lefoszówek podług angielskiego systemu, iglicówek podług najnowszego sposobu, rewolwerów i zwyczajnych dubeltówek, iglicówki z kurkami także według życzenia fabrykuję. [4469]

Cholera, obrona i ratunek.
Już pięć razy z łatwością wyleczony zostałem z cholery przez **rubinowe nacieranie i eter** (Rubin-Einreibg u. Aether) sławnego na krup lekarza Dr. **Netsch** w **Rauscha** na Szląsku dolnym, a tysiące, całe wsie w Szląsku obroniły się niém. Niechaj się każdy udaje do tego lekarza, kuracya jego pozostanie najlepszą w świecie. [4531]
Kupiec **Bortstädt.** Kemmen.

Partyą cygar hawańskich Londres (importowanych) po 4 tal. za 100 polecamy jako bardzo piękne i cenne. [4541]
J. D. Katz i syn,
Wilhelmowska ul. No. 8.

Stół i stancyą dla studentów wskaże cukiernik p. **Rudzki.** [4534]

Sok malinowy,
„ porzeczkowy,
„ poziomkowy,
poleca cukiernia
Antoniego Pfitznera,
przy Starym Rynku. [4536]

Tran
astrachański i prawdziwy Berger.
Oliwę Malaga
do smarowania maszyn. [4342]
Smarowidło
do wozów najprzedniejsze **belgijskie** poleca
J. N. Leitgeber.

Tektury własnéj fabryki,
fabrykowane za pomocą smoły z angielskich węgli kamiennych, z któréj nie wydobyto oleju a która wolną jest od amoniaku, (3 razy premiowane) bezpieczeństwo których przeciw ogniu **poświadczają pochwalne uznania władz,** są zawsze w zapasie, pokrycia zaś dachów tą rzeczywiście dobrą tekturą wykonują się szybko i trwale, pod względem zaś cen wytrzymać może wszelką konkurencyą [4535]
Fabryka tektur i asfaltu
Juliusza Schedinga nast.,
kantor na Chwaliszewie przy moście.

Smarowidło do wozów równéj zawsze dobroci w beczkach od $^1/_4$ do 3 cent. poleca
Juliusza Schedinga następ.,
kantor na Chwaliszewie przy moście

Niniejszém mamy zaszczyt Szanowną Publiczność uprzejmie zawiadomić, iż otworzyliśmy pod firmą
Merdas & Knoll
Handel kolonialny, win i cygar
z najlepszych sprowadzony źródeł.
Polecając jak najuprzejmiéj skład nasz, a przedewszystkiém zwracając uwagę na ceny nader umiarkowane, niezłomną cieszymy się nadzieją, że przez skorą i rzetelną usługę zadowolnimy szanownych odbiorców.
Grodzisk, w lipcu 1867. [4464.]
Hieronim Merdas. Bolesław Knoll.

Wielkie Garbary No. 49 jest wygodna stancya na II piętrze dla studentów; tamże stoi fortepian. [4515]

Chwaliszewo 73 są do wynajęcia od 1 października rb. dwa wielkie, piękne pokoje, kuchnia z wodociągami itd. [4503]

Nowa przesyłka
Wyskoku mięsnego,
fabrykowanego przez Liebiga Extract of meat Company, Limited, Fray Bentos (Uruguay), najskuteczniejszy środek posilny dla **chorych, rekonwalescentów i osłabionych.** $^1/_4$ łyżeczki do herbaty tego wyskoku, rozpuszczonego we filiżance gorącéj wody z odpowiednim dodatkiem soli ystarcza do **natychmiastowego przyrządzenia mocnego bulionu.**
W zapasie w **puszkach oryginalnych** po $^1/_2$ fnt. za $3^1/_2$ tal., $^1/_4$ fnt. za $1^5/_6$ tal., $^1/_8$ fnt za 1 tal.; słoiki na próbę po 15 sgr.
[4529] w aptece **Elsnera.**

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Agronom Polak, żonaty, wolny od wojskowości, opatrzony w piękne świadectwa, jako odwołać się może na dobre poświadczenie i rekomendacye swych Panów, poszukuje zaraz, lub od Śgo Michała miejsca, w razie potrzeby może dostawić od 400—500 tal. kaucyi. Bliższa wiad. pod adresem **R. P. W. poste restante Poznań.** [4522]

Ekonom, Polak, żonaty, z małą familią, posiadający oba języki krajowe, w średnim wieku, opatrzony w dobre świadectwa wzorowych gospodarstw, praktycznie obeznany z wszelkiemi gałęziami oraz z leśnictwem, poszukuje miejsca zaraz albo od św. Michała r. b tu lub za granicą. Adres wskaże eksped. Dziennika Pozn. [4530]

Uczciwy i praktyczny **ekonom,** posiadający dobre świadectwa i rekomendacye, może zaraz mieć miejsce w **Gozdaninie** (Gozdanin) p. **Kwieciszewo.** Listy należy frankować. [4527]

Pisarz gospodarczy znajdzie niezwłocznie miejsce w **Wiatrowie** pod **Wągrówcem.** [4537]

Polak, nie wojskowy, żonaty, 42 lat mający doskonale obeznany w leśnictwie i zakładaniu różnych szkółek, przytém dobry myśliwy, świadectwami dobremi opatrzony. życzy sobie przyjąć zaraz lub od 1 października r. b. miejsce za **leśniczego** lub **borowego.**
Uwiadomienie uprasza do **Ajencyi w Jaraczewie.** [4533]

Krakowski Teatr Polski
W sobotę, dnia 3 sierpnia 1867.
Na dochód Bolesława Ładnowskiego (syna.)
Intryga i Miłość.
Tragedya w 5 aktach Fryderyka Szylera.
Osoby:

Walter, prezydent	p. Janowski.
Ferdynand, syn jego	p. Ładnowski syn
Kalb, marszałek dworu	p. Eker.
Lady Milford	pani Hoffmann.
Wurm, sekretarz prezydenta	p. Rapacki.
Miller, skrzypek	p. Wolski.
Jego żona	pani Ekerowa.
Ludwika, ich córka	p. Modrzejewska.
Zofia, pokojowa	pani Hennigowa.
Pokojowy księcia	p. Źródelski.

Straż. — Służba.
Cena miejsc zwykła. [4528]
Początek o godzinie siódméj.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.